

Napełnieni na nowo Duchem Świętym - ŚDM

Wielkie zgromadzenie młodych z całego świata w Polsce ukazało nam bogactwo młodego Kościoła w świecie. Mogliśmy poznać młodzież z blisko 190 krajów świata i były to często pogłębione spotkania związane z dzieleniem się życiem i wiarą. Dzięki temu, że Światowe Dni Młodzieży zaczęły się w diecezjach, większość parafii mogła doświadczyć młodości Kościoła, a wizyta młodych z różnych stron świata ożywiła je w niespotykany do tej pory sposób.

Bardzo ważnym doświadczeniem było nasze spotkanie z następcą św. Piotra, z Ojcem św. Franciszkiem, gdyż mogliśmy go bardziej poznać, a może i pokochać. Jego słowa, gesty, działania wiele mówiły, i przy całej ich prostocie, będą nas inspirowały na długie lata. Prezentujemy wystąpienia Franciszka po to, abyśmy mogli je zgłębić i odczytać, co Bóg poprzez nie do nas mówi.

Ciesz się fakt tak bardzo aktywnego zaangażowania członków ruchów i stowarzyszeń w organizację Światowych Dni Młodzieży w Polsce. Część ruchów miała swoje własne spotkania młodzieży z całego świata, natomiast wszystkie ruchy włączyły się bardzo aktywnie w ich zorganizowanie zarówno na poziomie parafii, jak i diecezji oraz ogólnopolskim. Ruchy się spisały na piątkę, teraz trzeba pomyśleć, jak to dobro dalej zagospodarować i rozwinąć.

* * * * *

Przemówienia Ojca św. podczas Światowych Dni Młodzieży

(teksty za KAI, BP KEP, RV)

Franciszek na Anioł Pański, podczas rozesłania młodzieży

Drodzy Bracia i Siostry!

Na zakończenie tej uroczystości chciałbym dołączyć do was wszystkich w dziękczynieniu Bogu, Ojcu nieskończonego miłosierdzia za to, że pozwolił nam przeżyć ten Światowy Dzień Młodzieży. Dziękuję kardynałowi Dziwiszowi i kardynałowi Ryłce za skierowane do mnie słowa, a przede wszystkim za pracę i modlitwę, którymi przygotowali to wydarzenie; i dziękuję wszystkim, którzy przyczynili się do jego pomyślnego przebiegu. Wielkie „dziękuję” kieruję do was, drodzy młodzi! Napełniliście Kraków entuzjazmem waszej wiary, który udziela się innym. Święty Jan Paweł II radował się z nieba, i pomoże wam zanieść wszędzie radość Ewangelii.

W tych dniach przeżyliśmy piękno powszechnego braterstwa w Chrystusie, który jest centrum i nadzieją naszego życia. Słyszeliśmy Jego głos, głos Dobrego Pasterza, żyjącego pośród nas. On mówił do serca każdego z was: odnowił was swoją miłością, pozwolił wam odczuć światło Jego przebaczenia, moc Jego łaski. Pozwolił wam doświadczać rzeczywistości modlitwy. To było duchowe „dotlenienie”, abyście mogli żyć i postępować w miłosierdziu, kiedy powrócicie do swoich krajów i do swoich wspólnot.

Tu obok ołtarza znajduje się obraz Matki Boskiej czczonej przez świętego Jana Pawła II w sanktuarium w Kalwarii. Ona, nasza Matka, uczy nas w jaki sposób doświadczenie przeżyte tutaj w Polsce może być owocne; mówi nam, by czynić tak, jak Ona: nie tracić otrzymanego daru, ale zachowywać go w sercu, aby wraz z działaniem Ducha Świętego zakwitł i przynosił owoc. W ten sposób każdy z was, ze swoimi ograniczeniami i słabościami może być świadkiem Chrystusa, tam gdzie mieszka, w rodzinie, parafii, stowarzyszeniach i grupach, w miejscach nauki, pracy, służby, rozrywki wszędzie tam, gdzie Opatrzność was poprowadzi na waszej drodze.

Boża Opatrzność zawsze nas uprzedza. Pomyślcie, że już zdecydowała, jaki będzie kolejny etap tej wielkiej pielgrzymki rozpoczętej w 1985 roku przez świętego Jana Pawła II! I dlatego z

radością ogłaszam, że następny Światowy Dzień Młodzieży – po dwóch na poziomie diecezjalnym – będzie w roku 2019, w Panamie.

Za wstawiennictwem Maryi, przyzywajmy Ducha Świętego, aby oświecał i wspierał pielgrzymowanie młodych w Kościele i świecie, abyście byli uczniami i świadkami miłosierdzia Bożego. Teraz wspólnie odmówimy modlitwę „Anioł Pański”.

Franciszek na Mszy posłania: Angażujcie się w rozwój innej ludzkości!

Homilia podczas Mszy św. na Campus Misericordiae na zakończenie 31. Światowych Dni Młodzieży, tekst wygłoszony, 31.07.2016 r.

Drodzy młodzi, przybyliście do Krakowa na spotkanie z Jezusem. A Ewangelia mówi nam dziś właśnie o spotkaniu między Jezusem a pewnym człowiekiem, Zacheuszem, w Jerychu (Łk 19, 1-10). Jezus nie ogranicza się tam tylko do głoszenia nauki, czy pozdrawiania kogoś, ale – jak mówi Ewangelista – chce przejść przez miasto (por. w. 1). Innymi słowy, Jezus pragnie przybliżyć się do życia każdego człowieka, przebyć do końca naszą drogę, aby Jego życie i nasze życie spotkały się naprawdę.

W ten sposób dochodzi do najbardziej zaskakującego spotkania, właśnie tego z Zacheuszem, zwierzchnikiem „celników”, czyli poborców podatkowych. Zacheusz był więc zamożnym współpracownikiem znienawidzonych okupantów rzymskich; był wyzyskiwaczem swojego narodu, kimś, kto z powodu swej złej reputacji nie mógł nawet zbliżyć się do Mistrza. Ale spotkanie z Jezusem zmienia jego życie, jak to było i może być codziennie w przypadku każdego z nas. Zacheusz jednak musiał zmierzyć się z pewnymi przeszkodami, aby spotkać Jezusa – ale to nie było łatwe - co najmniej trzema.

Także i nam mogą one coś powiedzieć. Pierwszą z nich jest niska postura: Zacheusz nie mógł zobaczyć Mistrza, ponieważ był niski. Także i dzisiaj może nam grozić, że będziemy stali z daleka od Jezusa, bo wydaje się nam, że nie dorastamy, bo mamy niską opinię o sobie. Jest to wielka pokusa, która dotyczy nie tylko samooceny, ale dotyka również wiary. Wiara mówi nam bowiem, że jesteśmy „dziećmi Bożymi: i rzeczywiście nimi jesteśmy” (1J 3, 1), zostaliśmy stworzeni na Jego obraz; Jezus nasze człowieczeństwo uczynił swoim a Jego serce nigdy nie oddzieli się od nas; Duch Święty chce w nas mieszkać; jesteśmy powołani do wiecznej radości z Bogiem! To jest nasza „postura”, to jest nasza duchowa tożsamość: jesteśmy umiłowanymi dziećmi Bożymi – zawsze nimi jesteśmy. Rozumiecie zatem, że brak akceptowania samych siebie, życie w niezadowoleniu i myślenie w sposób negatywny oznacza brak uznania naszej najprawdziwszej tożsamości: to jakby odwrócić się w inną stronę, kiedy Bóg chce, by na mnie spoczęło Jego spojrzenie, i to jakby chcieć zgasić marzenie, jakie Bóg żywi wobec mnie. Bóg nas miłuje takimi, jakimi jesteśmy, i żaden grzech, wada czy błąd nie sprawi, by zmienił swoje zdanie. Dla Jezusa – pokazuje to Ewangelia – nikt nie jest gorszy i daleki, nie ma człowieka bez znaczenia, ale wszyscy jesteśmy umiłowani i ważni: ty jesteś ważny! A Bóg liczy na ciebie z powodu tego, kim jesteś, a nie z powodu tego, co masz: w Jego oczach nic nie znaczy, jak jesteś ubrany, czy jakiego używasz telefonu komórkowego; dla Niego nie jest ważne, czy podążasz za modą – liczysz się ty. Taki, jaki jesteś. W Jego oczach jesteś wartościowy, a twoja wartość jest bezcenna.

Kiedy w życiu zdarza nam się, że mierzymy nisko zamiast wysoko, może nam pomóc ta wspiana prawda: Bóg jest wierny w miłości względem nas, a nawet nieustępliwy. Pomoże nam myśl, że kocha nas bardziej, niż my kochamy samych siebie, że wierzy w nas bardziej, niż my wierzymy w siebie, że zawsze nam „kibicuje” jako najbardziej niezłomny z fanów. Zawsze czeka na nas z nadzieją, nawet gdy zamykamy się w naszych smutkach, ciągle rozpamiętując doznane krzywdy i przeszłość. Ale przywiązywanie się do smutku nie jest godne naszej postury duchowej! Jest to w rzeczywistości jakiś wirus, który zaraża i blokuje wszystko, który zamyka wszelkie drzwi, który uniemożliwia rozpoczęcie życia na nowo, ponowny start. Bóg jest jednak nieustępliwy w nadziei: zawsze wierzy, że możemy się podnieść i nie poddaje się, widząc nas przygaszonych i bez radości. Robi się smutno, kiedy patrzymy na młodego człowieka, w którym nie ma radości. Jesteśmy bowiem zawsze Jego umiłowanymi dziećmi. Pamiętajmy o tym na początku każdego dnia. Warto, abyśmy co rano mówili w modlitwie: „Panie, dziękuję Ci, że mnie kochasz; spraw bym

zakochał się w moim życiu!”. Nie w moich wadach, które muszą być poprawione, ale w życiu, które jest wielkim darem: jest ono czasem, aby kochać.

Zacheusz miał drugą przeszkodę na drodze do spotkania z Jezusem: paraliżujący wstyd. O tym mówiliśmy wczoraj wieczorem. Możemy sobie wyobrazić, co się wydarzyło w sercu Zacheusza, zanim wszedł na sykomorę – musiał stoczyć poważną walkę wewnętrzną: z jednej strony dobra ciekawość, by poznać Jezusa; a z drugiej ryzyko strasznej niezręczności. Zacheusz był osobą publiczną; wiedział, że próbując wspiąć się na drzewo, on, przywódca, człowiek władzy, znienawidzony, stanie się śmiesznym w oczach wszystkich. Niemniej przewyciężył wstyd, ponieważ silniejsza była ciekawość Jezusa. Doświadczylście, co się dzieje, kiedy jakiś człowiek staje się na tyle atrakcyjny, by się w nim zakochać: może się wtedy zdarzyć, że chętnie robi się coś, czego byśmy nigdy w życiu nie zrobili. Coś podobnego zdarzyło się w sercu Zacheusza, kiedy odczuł, że Jezus jest dla niego tak ważny, że zrobiłby dla Niego wszystko, ponieważ tylko On mógł go wyciągnąć z ruchomych piasków grzechu i niezadowolenia. I tak pokonał paraliżujący wstyd. Jak mówi Ewangelia Zacheusz – „pobiegł naprzód”, „wspiął się”, a potem, kiedy wezwał go Jezus, „zszedł z pośpiechem” (ww. 4.6.). Zaryzykował i zaangażował się. Również dla nas jest to tajemnica radości: nie gasić pięknej ciekawości, ale zaangażować się, aby życie nie było zamknięte w szufladzie. Przed Jezusem nie można siedzieć, czekając z założonymi rękami; Temu, który daje nam życie, nie można odpowiedzieć jakąś myślą lub zwykłym „SMS-em”.

Drodzy młodzi, nie wstydzcie się zanieść Mu wszystkiego, a zwłaszcza słabości, trudów i grzechów w spowiedzi: On potrafi was zaskoczyć swoim przebaczeniem i pokojem. Nie bójcie się powiedzieć Mu „tak” z całym entuzjazmem serca, odpowiedzieć Mu wielkodusznie, pójść za Nim! Nie dajcie sobie znieczulić duszy, ale dążcie do pięknej miłości, która wymaga również wyrzeczenia i mocnego „nie” dopingowi sukcesu za wszelką cenę i narkotykowi myślenia tylko o sobie i swojej wygodzie.

Po niskiej posturze i paraliżującym wstydzie, jest też trzecia przeszkoda, której Zacheusz musiał stawić czoło, ale już nie w sobie, lecz wokół siebie. To szemrzący tłum, który najpierw go blokował, a później krytykował: Jezus nie powinien wchodzić do jego domu, do domu grzesznika! Jakże trudno jest naprawdę przyjąć Jezusa, jak trudno zaakceptować „Boga bogatego w miłosierdzie” (Ef 2, 4). Mogą wam stawiać przeszkody, starając się, byście uwierzyli, że Bóg jest daleki, surowy i niezbyt czuły, dobry dla dobrych a zły wobec złych. Tymczasem nasz Ojciec „sprawia, że słońce Jego wschodzi nad złymi i nad dobrymi” (Mt 5, 45) i zachęca nas do prawdziwej odwagi: byśmy byli silniejsi niż zło, kochając wszystkich, nawet naszych nieprzyjaciół. Mogą się z was śmiać, bo wierzycie w łagodną i pokorną moc miłosierdzia. Nie bójcie się, ale pomyślcie o słowach tych dni: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” (Mt 5, 7). Mogą was osądzać, że jesteście marzycielami, bo wierzycie w nową ludzkość, która nie godzi się na nienawiść między narodami, nie postrzega granic krajów jako przeszkody i zachowuje swoje tradycje bez egoizmu i resentymentów. Nie zniechęcajcie się: z waszym uśmiechem i otwartymi ramionami głosicie nadzieję i jesteście błogosławieństwem dla jednej rodziny ludzkiej, którą tutaj tak dobrze reprezentujecie!

Tego dnia tłum osądził Zacheusza, spojrzał na niego z góry; Jezus przeciwnie, dokonał czegoś odwrotnego: spojrzał w górę na niego (w. 5). Spojrzenie Jezusa wykracza poza wady i widzi osobę; nie zatrzymuje się na złu z przeszłości, ale przewiduje dobro w przyszłości; nie godzi się na zamknięcia, ale poszukuje drogi jedności i komunii; pośród wszystkich, nie zatrzymuje się na pozorach, ale patrzy na serce. Jezus patrzy na nasze serce, na Twoje serce, na moje serce. Z tym spojrzeniem Jezusa możecie sprawiać rozwój innej ludzkości, nie czekając na oklaski, ale poszukując dobra dla niego samego, ciesząc się, że zachowaliście czyste serce i pokojowo walczyście o uczciwość i sprawiedliwość. Nie zatrzymujcie się na powierzchni rzeczy i nie ufajcie światowym liturgiom pozorów, „makijaży” duszy, aby wydawać się lepszymi. Natomiast dobrze zainstalujcie połączenie bardziej stabilne, serce, które niestrudzenie widzi i przekazuje dobro. I tę radość, którą darmo otrzymaliście od Boga, darmo dawajcie (por. Mt 10, 8), bo wielu na nią czeka! Oczekują jej od was. Posłuchajmy wreszcie słów Jezusa do Zacheusza, które zdają się być wypowiedziane właśnie do nas dzisiaj: „Zejdź prędko, albowiem dziś muszę się zatrzymać w twoim domu” (w. 5). Otwórz mi drzwi swojego serca.

Jezus kieruje dziś do ciebie to samo zaproszenie: „Dziś muszę się zatrzymać w twoim domu”. Moglibyśmy powiedzieć, że Światowy Dzień Młodzieży, rozpoczyna się dziś i trwać będzie

jutro, w domu, bo od teraz to tam Jezus chce ciebie spotykać. Pan nie chce zostać tylko w tym pięknym mieście albo w miłych wspomnieniach, ale chce przyjść do twego domu, być obecnym w twoim codziennym życiu: w nauce, studiach i pierwszych latach pracy, przyjaźniach i uczuciach, planach i marzeniach. Jakże się to Jemu podoba, aby to wszystko było Mu zaniezione w modlitwie! Jakże bardzo ufa, że pośród wszystkich codziennych kontaktów i czatów na pierwszym miejscu będzie złota nić modlitwy! Jakże bardzo pragnie, aby Jego Słowo przemawiało do każdego twego dnia, aby Jego Ewangelia stała się twoją i była twoim „nawigatorem” na drogach życia.

Jezus, prosząc, by mógł przyjść do twego domu, jak to uczynił w przypadku Zacheusza, wzywa ciebie po imieniu. Jezus każdego z nas woła po imieniu. Twoje imię jest Mu drogim. Imię Zacheusza w języku owego czasu przywołało pamięć Boga. Zaufajcie pamięci Boga. Jego pamięć nie jest „twardym dyskiem”, który rejestruje i zapisuje wszystkie nasze dane, ale czułym współczującym sercem, które cieszy się trwale usuwając wszelkie nasze ślady zła. Spróbujmy teraz także i my naśladować wierną pamięć Boga i strzec dobra, które otrzymaliśmy w tych dniach. W milczeniu wspominajmy to spotkanie, podtrzymujmy pamięć obecności Boga i Jego Słowa, rozbudzajmy w sobie głos Jezusa, który wzywa nas po imieniu. W ten sposób pomódlmy się w milczeniu, wspominając, dziękując Panu, który tutaj zechciał się z nami spotkać.

Nie mylmy szczęścia z kanapą!

Słowo podczas sobotniego czuwania na Campus Misericordiae, tekst wygłoszony, 30.07.2016 r.

Drodzy młodzi,

Dobry wieczór!

Wspaniale jest być z wami na tym czuwaniu modlitewnym.

Na zakończenie swego odważnego i poruszającego świadectwa Rand o coś nas poprosiła. Powiedziała nam: „Proszę was bardzo, byście modlili się za moją kochaną ojczyznę”. Historia naznaczona wojną, cierpieniem, utratą, kończąca się prośbą o modlitwę. Czy jest coś lepszego niż rozpoczęcie naszego czuwania od modlitwy? Pochodzimy z różnych stron świata, z różnych kontynentów, krajów, języków, kultur i narodów. Jesteśmy „dziećmi” narodów, które być może spierają się z powodu różnych konfliktów, a nawet wręcz są w stanie wojny. Przybywamy też z krajów, które mogą żyć w „pokoju”, które są wolne od konfliktów wojennych, gdzie wiele rzeczy bolesnych, które dzieją się na świecie, to tylko jakaś część wiadomości i artykułów prasowych. Ale jesteśmy świadomi pewnej rzeczywistości: dla nas tu i teraz, pochodzących z różnych części świata, cierpienie, wojna, którą przeżywa wielu ludzi młodych, nie są już czymś anonimowym, nie są już jakąś informacją prasową, ale mają imię, konkretne oblicze, historię, bliskość. Dziś wojna w Syrii jest bólem i cierpieniem wielu osób, wielu ludzi młodych, jak dzielna Rand, który jest tu między nami i prosi nas o modlitwę za swoją ukochaną ojczyznę.

Istnieją sytuacje, które mogą wydawać się nam odległe, aż do chwili, kiedy w jakiś sposób ich nie dotkniemy. Istnieją rzeczywistości, których nie rozumiemy, ponieważ widzimy je tylko przez jakiś ekran (telefonu komórkowego lub komputera). Ale kiedy nawiązujemy kontakt z życiem, z tymi konkretnymi istnieniami, które nie są już zapośredniczone przez ekrany, wówczas dzieje się coś mocnego, odczuwamy zaproszenie do zaangażowania: „Dość zapomnianych miast”, jak mówi Rand; już nigdy więcej nie może się zdarzyć, aby bracia byli „otoczeni śmiercią i zabójstwami”, czując, że nikt im nie pomoże. Drodzy przyjaciele, zachęcam was do wspólnej modlitwy z powodu cierpienia tak wielu ofiar wojny, dzisiaj na świecie, abyśmy raz na zawsze mogli zrozumieć, że nic nie usprawiedliwia krwi brata, że nic nie jest bardziej cennego od osoby stojącej obok nas. A w tej prośbie o modlitwę pragnę podziękować także wam, Natalio i Miguelu, bo i wy podzieliliście się z nami swoimi bitwami, swoimi wojnami wewnętrznymi. Przedstawiliście nam swoje zmagania, i co uczyniliście, aby je przetrwać. Jesteście żywym znakiem tego, co miłosierdzie chce w nas dokonać.

Teraz nie zabierzemy się do wykrzykiwania przeciw komuś, nie zabierzemy się do kłótni, nie chcemy niszczyć. Nie chcemy obrażać. Nie chcemy pokonać nienawiści większą nienawiścią, przemocy większą przemocą, pokonać terroru większym terrorem. A nasza odpowiedź na ten świat w stanie wojny ma imię: nazywa się przyjaźnią, nazywa się braterstwem, nazywa się

komunią, nazywa się rodziną. Świętujemy fakt, że pochodzimy z różnych kultur i łączymy się, żeby się modlić. Niech naszym najlepszym słowem, naszym najlepszym przemówieniem będzie zjednoczenie w modlitwie. Pozostańmy na chwilę w milczeniu i módlmy się; stawiajmy przed Bogiem świadectwa tych przyjaciół, utożsamiajmy się z tymi, dla których „rodzina jest pojęciem nieistniejącym, a dom jedynie miejscem do spania i jedzenia”, lub z tymi, którzy żyją w strachu, przekonani, że ich błędy i grzechy definitywnie ich wykluczyły. Postawmy w Bożej obecności także wasze „wojny”, zmagania, które każdy niesie ze sobą, w swoim sercu. Dlatego, żebyśmy stworzyli jedną rodzinę w braterstwie, wszyscy powstańmy, chwycmy się za ręce i módlmy się w ciszy.

(MILCZENIE)

Kiedy modliliśmy się, przyszedł mi na myśl obraz apostołów w dniu Pięćdziesiątnicy. Jest to scena, która może nam pomóc w zrozumieniu tego wszystkiego, czego Bóg pragnie dokonać w naszym życiu, w nas i z nami. Tego dnia uczniowie byli zamknięci z obawy. Czuli się zagrożeni ze strony środowiska, które ich prześladowało, które zmuszało ich do pozostawania w małym pomieszczeniu, beczynnym jakby byli sparaliżowani. Opanował ich lęk. W tym kontekście, stało się coś spektakularnego, coś wielkiego. Przyszedł Duch Święty i języki jakby z ognia spoczęły na każdym z nich, pobudzając ich do przygody, o której nigdy nie marzyli. I wtedy wszystko się zmieniło.

Usłyszeliśmy trzy świadectwa; naszymi sercami dotknęliśmy ich historii, ich życia. Widzieliśmy, jak oni, na równi z uczniami, przeżywali podobne chwile, przeszli momenty, w których byli pełni strachu, kiedy wydawało się, że wszystko się zawali. Strach i niepokój, które rodzą się ze świadomości, że wychodząc z domu, człowiek może już nigdy więcej nie zobaczyć swoich bliskich, obawa, że nie będzie się czuł doceniony i kochany, strach, że nie będzie innych szans. Podzielili się z nami tym samym doświadczeniem, jakie było udziałem uczniów, doświadczyli lęku prowadzącego do jedyne miejsce. A dokąd może nas zaprowadzić strach? Do zamknięcia. A kiedy strach ukrywa się w zamknięciu, to zawsze idzie w parze ze swoim „bliźniakiem”, paraliżem; poczucie, że jest się sparaliżowanym. Jednym z najgorszych nieszczęść, jakie mogą się przydarzyć w życiu, a zwłaszcza w młodości - jest poczucie, że w tym świecie, w naszych miastach, w naszych wspólnotach nie ma już przestrzeni, by wzrastać, marzyć, tworzyć, aby dostrzegać perspektywy, a ostatecznie, aby żyć. Paraliż sprawia, że tracimy smak radości ze spotkania, przyjaźni, smak wspólnych marzeń, podążania razem z innymi. Nie pozwala nam chwycić się za ręce. Zamyka nas jakby w szklanej klatce.

Ale jest też w życiu inny, jeszcze bardziej niebezpieczny paraliż, dla młodych często trudny do rozpoznania, którego uznanie sporo nas kosztuje. Lubię nazywać go paraliżem rodzącym się wówczas, gdy mylimy SZCZĘŚCIE z KANAPĄ! Sądzymy, że abyśmy byli szczęśliwi, potrzebujemy dobrej kanapy. Kanapy, która pomoże nam żyć wygodnie, spokojnie, całkiem bezpiecznie. Kanapa – jak te, które są teraz, nowoczesne, łącznie z masażami usypiającymi – które gwarantują godziny spokoju, żeby nas przenieść w świat gier wideo i spędzania wielu godzin przed komputerem. Kanapa na wszelkie typy bólu i strachu. Kanapa sprawiająca, że zostajemy zamknięci w domu, nie trudząc się ani też nie martwiąc. „Kanapa-szczęście” jest prawdopodobnie cichym paraliżem, który może nas zniszczyć najbardziej; bo po trochu, nie zdając sobie z tego sprawy, stajemy się ospali, oglupiali, otumanieni, wczoraj mówiłem o młodych, którzy idą na emeryturę w wieku 20 lat - podczas gdy inni – może bardziej żywi, ale nie lepsi – decydują o naszej przyszłości. Z pewnością dla wielu łatwiej i korzystniej jest mieć młodych ludzi oglupiałych i otumanionych, myślących szczęście z kanapą; dla wielu okazuje się to wygodniejsze, niż posiadanie młodych bystrych, pragnących odpowiedzieć i na wszystkie aspiracje serca. Pytam was: czy chcecie być ospali, oglupiali, otumanieni? Czy chcecie, żeby inni decydowali o waszej przyszłości? Czy chcecie być wolni? Rozbudzeni. Walczyć o waszą przyszłość? (...) Nie jesteście zbyt przekonani, co?

Prawda jednak jest inna: kochani młodzi, nie przyszliśmy na świat, aby „wegetować”, aby wygodnie spędzić życie, żeby uczynić z życia kanapę, która nas uspi; przeciwnie, przyszliśmy z innego powodu, aby zostawić ślad. To bardzo smutne, kiedy przechodzimy przez życie nie pozostawiając śladu. A gdy wybieramy wygodę, myśląc szczęście z konsumpcją, wówczas cena, którą płacimy, jest bardzo i to bardzo wysoka: tracimy wolność. To jest cena. Jest wiele osób, którzy nie chcą, żeby młodzi byli wolni. Przeciwnie. Chcą, żeby byli otumanieni, oglupiali.

Właśnie tutaj mamy do czynienia z wielkim paraliżem, kiedy zaczynamy myśleć, że szczęście jest synonimem wygody, że być szczęśliwym to iść przez życie w uśpieniu albo narkotycznym odurzeniu, że jedynym sposobem, aby być szczęśliwym jest trwanie jakby w otępieniu. To pewne, że narkotyki szkodzą, ale jest wiele innych narkotyków społecznie akceptowanych, które w ostateczności czynią nas bardzo, a przynajmniej bardziej zniewolonymi. Jedne i drugie ogałają nas z naszego największego dobra: z wolności.

Przyjaciele, Jezus jest Panem ryzyka, tego wychodzenia zawsze „poza”. Jezus nie jest Panem komfortu, bezpieczeństwa i wygody. Aby pójść za Jezusem, trzeba mieć trochę odwagi, trzeba zdecydować się na zamianę kanapy na parę butów, które pomogą ci chodzić po drogach, o jakich ci się nigdy nie śniło, ani nawet o jakich nie pomyślałeś, po drogach, które mogą otworzyć nowe horyzonty, nadających się do zarażania radością, tą radością, która rodzi się z miłości Boga, radością, która pozostawia w twoim sercu każdy gest, każdą postawę miłosierdzia. Pójść na ulice naśladować „szaleństwo” naszego Boga, który uczy nas spotykania Go w głodnym, spragnionym, nagim, chorym, w przyjacielu, który źle skończył, w więźniu, w uchodźcy i w imigrancie, w człowieku bliskim, który jest samotny. Pójść drogami naszego Boga, który zaprasza nas, abyśmy byli aktorami politycznymi, ludźmi myślącymi, animatorami społecznymi. Pobudza nas do myślenia o gospodarce bardziej solidarnej. We wszystkich środowiskach, w jakich jesteście, miłość Boga zachęca nas do niesienia Dobrej Nowiny, czyniąc ze swojego życia dar dla Niego i dla innych. To znaczy do bycia odważnymi i wolnymi.

Możecie mi powiedzieć: Ojcze, ale to nie jest dla wszystkich, to tylko dla wybranych! Tak, a ci wybrani to ci wszyscy, którzy są gotowi dzielić swoje życie z innymi. Podobnie, jak Duch Święty przekształcił serca uczniów w dniu Pięćdziesiątnicy, tak też uczynił z naszymi przyjaciółmi, którzy dzielili się swoimi świadectwami. Miguel, użyję twoich słów: mówiłeś nam, że w dniu, kiedy w „Facenda” powierzono ci odpowiedzialność za pomoc w poprawie funkcjonowania domu, zaczęłaś rozumieć, że Bóg czegoś od ciebie chce. W ten sposób rozpoczęła się transformacja.

Drodzy przyjaciele, jest to tajemnica, do której doświadczenia jesteście powołani wszyscy. Bóg czegoś od ciebie oczekuje, Bóg czegoś od ciebie chce, Bóg czeka na ciebie. Bóg przychodzi, aby złamać nasze zamknięcia, przychodzi, aby otworzyć drzwi naszego życia, naszych wizji, naszych spojrzeń. Bóg przychodzi, aby otworzyć wszystko, co ciebie zamyka. Zaprasza cię, abyś marzył, chce ci pokazać, że świat, w którym jesteś, może być inny. Tak to jest: jeśli nie dasz z siebie tego, co w tobie najlepsze, świat nie będzie inny. To jest wyzwanie!

Czasy, w których żyjemy nie potrzebują młodych kanapowych, ale młodych ludzi w butach, najlepiej w butach wyczynowych. Akceptują na boisku jedynie czołowych graczy, nie ma na nim miejsca dla rezerwowych. Dzisiejszy świat chce od was, byście byli aktywnymi bohaterami historii, bo życie jest piękne zawsze wtedy, kiedy chcemy je przeżywać, zawsze wtedy, gdy chcemy pozostawić ślad. Historia wymaga dziś od nas, byśmy bronili naszej godności i nie pozwalali, aby inni decydowali o naszej przyszłości. My musimy decydować o naszej przyszłości. Wy musicie decydować o waszej przyszłości. Pan, jak w dniu Pięćdziesiątnicy, chce dokonać jednego z największych cudów, jakiego możemy doświadczyć: sprawić, aby twoje ręce, moje ręce, nasze ręce przekształciły się w znaki pojednania, komunii, tworzenia. Pragnie On twoich rąk, by nadal budować dzisiejszy świat. Chce go budować z tobą. A co ty na to? Tak, czy nie? Powiesz mi: Ojcze, ale mam swoje wielkie ograniczenia, jestem grzesznikiem, co mogę zrobić? Kiedy Pan nas wzywa, nie myśli o tym, kim jesteśmy, kim byliśmy, co zrobiliśmy lub czego nie zrobiliśmy. Wręcz przeciwnie: w chwili, kiedy nas wzywa, patrzy na wszystko, co moglibyśmy zrobić, na całą miłość, jaką jesteśmy w stanie rozsiewać. On zawsze stawia na przyszłość, na jutro. Jezus kieruje cię ku nowym horyzontom. Nie do muzeum.

Dlatego, przyjaciele, Jezus dziś ciebie zaprasza, wzywa cię, byś zostawił swój ślad w życiu, ślad, który naznaczyłby historię, który naznaczyłby twoją historię i historię wielu ludzi.

Współczesne życie mówi nam, że bardzo łatwo skupić uwagę na tym, co nas dzieli, na tym, co nas rozłącza jednych od drugich. Chcieliby, byśmy uwierzyli, że zamknąć się w sobie, to najlepszy sposób, by uchronić się od tego, co wyrządza nam zło. Dzisiaj my, dorośli, potrzebujemy was, byście nas nauczyli - jak to właśnie teraz robicie - żyć razem w różnorodności, w dialogu, w dzieleniu wielokulturowości nie jako zagrożenia, lecz jako szansy. A wy jesteście przyszłością. Miejcie odwagę nauczyć nas, że łatwiej jest budować mosty, niż wznosić mury! Potrzebujemy takiej nauki. A wszyscy razem prosimy, abyście od nas żądali kroczenia drogami braterstwa. Wy

będziecie naszymi oskarżycielami - jeżeli wybierzemy drogę budowania murów, wrogości, wojny. Budować mosty: czy wiecie, który z mostów trzeba budować w pierwszej kolejności? Most, który możemy postawić tu i teraz: uścisk dłoni, podać sobie ręce. Odwagi! Zróbcie to teraz, tutaj, budujcie ten most podstawowy i podajcie sobie ręce. To most podstawowy. Ten pierwszy. Wzorcowy. Zawsze jest ryzyko, że nasza wyciągnięta ręka pozostanie pusta, ale w życiu trzeba ryzykować. Kto nie ryzykuje, nie zwycięża. I takim mostem możemy iść naprzód. Takim mostem, który budujemy poprzez podanie sobie rąk. To wspaniały most braterstwa. Oby nauczyli się go stawiać wielcy ludzie tego świata!... nie dla zdjęcia, gdy podając sobie ręce, myślimy o czymś innym – ale, by wciąż budować coraz wspanialsze mosty. Oby ten ludzki most był zacznem wielu innych; będzie trwałym śladem.

Dzisiaj Jezus, który jest drogą, wzywa ciebie do pozostawienia swojego śladu w historii. On, który jest życiem, zachęca ciebie do zostawienia śladu, który wypełni życiem twoją historię, a także dzieje wielu innych ludzi. On, który jest prawdą, zaprasza ciebie do porzucenia dróg separacji, podziału, bezsensu. Czy pójdziesz? Co odpowiesz? Jestem ciekaw. Czy twoje ręce i nogi odpowiedzą Panu, który jest drogą, prawdą i życiem? Czy pójdziesz?

Niech Bóg błogosławi wasze marzenia! Dziękuję!

Jezus pragnie, aby Kościół szedł do świata

Homilia podczas Mszy św. z duchowieństwem, świeckimi konsekrowanymi i seminarzystami w Sanktuarium św. Jana Pawła II w Krakowie, 30.07.2016 r.

Fragment Ewangelii, który wysłuchaliśmy (por. J 29, 19-31), mówi nam o miejscu, o uczniu i o księdze.

Miejscem jest to, gdzie przebywali uczniowie w wieczór Wielkanocny: o nim powiedziane jest jedynie, że drzwi były zamknięte (w. 19). Osiem dni później uczniowie przebywali jeszcze w tym domu, a drzwi nadal były zamknięte (w. 26). Jezus wchodzi do niego, staje pośrodku i przynosi swój pokój, Ducha Świętego i odpuszczenie grzechów: jednym słowem, miłosierdzie Boga. W tym zamkniętym miejscu silnie rozbrzmiewa zachęta, jaką Jezus kieruje do swoich uczniów: „Jak ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam” (w. 21).

Jezus posyła. Od samego początku pragnie On, aby Kościół wychodził, aby szedł do świata. Chce, aby to czynił tak, jak On sam tego dokonał, jak On został przez Ojca posłany na świat: nie jako potężny, ale w postaci sługi (por. Flp 2, 7), nie „aby Mu służyło, lecz żeby służyć” (Mk 10, 45) i nieść dobrą nowinę (por. Łk 4, 18); podobnie też ci, którzy do Niego należą, są posłani w każdym czasie. Uderzający kontrast: podczas gdy uczniowie zamykali drzwi ze strachu, Jezus posyła ich na misję; chce, aby otworzyli drzwi i wyszli szerzyć z mocą Ducha Świętego przebaczenie i pokój Boży.

To wezwanie skierowane jest także do nas. Jakże nie usłyszeć tu echa wielkiej zachęty świętego Jana Pawła II: „Otwórzcie drzwi!”? Jednak w naszym życiu kapłanów i osób konsekrowanych często może pojawić się pokusa, by ze strachu lub wygody pozostać trochę zamkniętymi w nas samych i w naszych środowiskach. Jezus jednak wskazuje drogę tylko w jednym kierunku: wyjść z naszych ograniczeń. To podróż bez biletu powrotnego. Chodzi o to, by dokonać wyjścia z naszego „ja”, aby stracić swoje życie dla Niego (por. Mk 8, 35), idąc drogą daru z samego siebie. Z drugiej strony, Jezus nie lubi dróg przemierzanych połowicznie, przymkniętych drzwi, podwójnego życia. Wymaga, by wyruszyć w drogę bez obciążeń, wyjść rezygnując ze swoich zabezpieczeń, mocni jedynie w Nim.

Innymi słowy, życie Jego najbliższych uczniów, do których grona jesteśmy powołani, składa się z konkretnej miłości, czyli służby i dyspozycyjności; jest to życie, gdzie nie ma przestrzeni zamkniętych i własności prywatnych, dla własnej wygody. Ten, kto postanowił upodobnić całe swoje życie do Jezusa, nie wybiera już swoich własnych miejsc, ale idzie tam, gdzie został posłany; gotów odpowiedzieć Temu, który go wzywa, nie wybiera już nawet czasu dla siebie. Dom, w którym mieszka, nie należy do niego, ponieważ Kościół i świat są otwartymi miejscami jego misji. Jego skarbem jest wprowadzać Pana w środek życia, nie szukając innego skarbu dla siebie. W ten sposób unika sytuacji samozadowolenia, które postawiły by go w centrum, nie staje na chwiejnych postumentach potęg światowych, ani nie opiera się na wygodach, które osłabiają

ewangelizację; nie marnuje czasu na planowaniu bezpiecznej i zasobnej przyszłości, aby uniknąć ryzyka stania się odizolowanym i skrytym, zamkniętym w ciasnych murach egoizmu bez nadziei i radości. Zadowolony w Panu, nie zadowala się życiem przeciętnym, ale płonie pragnieniem świadczenia i dotarcia do innych; lubi ryzyko i wychodzi, nie ograniczony drogami już wytyczonymi, lecz otwarty i wierny trasom wskazanym przez Ducha Świętego: przeciwny wegetacji, uradowany z ewangelizacji.

Po drugie, w dzisiejszej Ewangelii pojawia się postać jedyne go ucznia nazwanego z imienia – Tomasza. W swoim wątpieniu i pragnieniu zrozumienia uczeń ten, również dość uparty, jest trochę do nas podobny i żywymy do niego sympatię. Nie wiedząc o tym, sprawia nam wielki dar: przybliża nas do Boga, bo Bóg nie ukrywa się wobec tego, kto Go szuka. Jezus ukazuje jemu swoje chwalebne rany, każe mu dotknąć nieskończonej czułości Boga, żywych znaków tego, jak wiele wycierpiał z powodu miłości do ludzi.

Dla nas, uczniów, bardzo ważne jest umieszczenie naszego człowieczeństwa w kontakcie z ciałem Pana, czyli zaniesienie Mu z ufnością i pełną szczerością, aż do końca, tego czym jesteśmy. Jezus, jak powiedział siostrze Faustynie, cieszy się, gdy mówimy Mu o wszystkim, nie nuży się wydarzeniami naszego życia, które już zna, oczekuje, że będziemy się nimi dzielić, a nawet opisem naszych dni (por. *Dzienniczek*, 6.09.1937). W ten sposób poszukuje się Boga w takiej modlitwie, która byłaby przejrzysta i nie zapominała o wyznaniu i zawierzeniu bied, trudów i przeciwności. Serce Jezusa zdobywa się szczerym otwarciem, sercem, które potrafi rozpoznać i opłakiwać swoje słabości, z ufnością, że właśnie tam działać będzie Boże miłosierdzie. Czego Jezus od nas oczekuje? Pragnie On serc naprawdę konsekrowanych, które żyją przebaczeniem otrzymanym od Niego, aby je przelewać ze współczuciem na braci. Jezus poszukuje serc otwartych i delikatnych wobec słabych – w żadnym wypadku surowych; serc uległych i przejrzystych, które nie udają wobec tych, którzy mają w Kościele zadanie wskazywania drogi. Uczeń nie waha się stawiać sobie pytań, ma odwagę przeżywania wątpliwości i zanoszenia ich Panu, formatorom i przełożonym, bez kalkulacji i powściągliwości. Wierny uczeń dokonuje czujnego i nieustannego rozeznania, wiedząc, że serce trzeba wychowywać każdego dnia, począwszy od uczuć, aby uniknąć wszelkiej dwulicowości w postawach i w życiu.

Apostoł Tomasz, pod koniec swego żarliwego poszukiwania nie tylko uwierzył w zmartwychwstanie, ale znalazł w Jezusie cały sens swego życia, odnalazł w Nim swego Pana; powiedział Mu: „Pan mój i Bóg mój” (w. 28). Warto, abyśmy codziennie modlili się tymi wspaniałymi słowami, którymi możemy Mu powiedzieć: Jesteś moim jedynym dobrem, drogą mojego pielgrzymowania, sercem mojego życia, wszystkim.

W ostatnim wersie, który usłyszeliśmy, mowa jest o księdze: chodzi o Ewangelię, w której nie opisano wielu innych znaków dokonanych przez Jezusa (w. 30). Możemy zrozumieć, że po wielkim znaku Jego miłosierdzia, nie trzeba było dodawać już innego. Istnieje jednak pewne wyzwanie, jest miejsce na znaki dokonane przez nas, którzy otrzymaliśmy Ducha miłości i jesteśmy powołani do szerzenia miłosierdzia. Można powiedzieć, że Ewangelia, żywa księga Bożego miłosierdzia, którą trzeba nieustannie czytać i odczytywać na nowo, ma wciąż na końcu białe karty: pozostaje księgą otwartą, do której pisania jesteśmy powołani – tym samym stylem, to znaczy wypełniając dzieła miłosierdzia. Pytam was: jak wyglądają karty księgi każdego z was? Czy są codziennie zapisywane? Czy są trochę zapisywane, a trochę nie? Czy może są puste? Niech nam w tym pomoże Matka Boża: Ona, która w pełni przyjęła Słowo Boże w życiu (por. Łk 8, 20-21), niech da nam łaskę bycia żyjącymi pisarzami Ewangelii; niech nasza Matka Miłosierdzia uczy nas troszczyć się konkretnie o rany Jezusa w naszych potrzebujących braciach i siostrach, zarówno bliskich jak i dalekich, chorego i migranta, ponieważ służąc cierpiącym oddajemy cześć ciału Chrystusa. Niech Maryja Panna pomaga nam poświęcać się aż do końca na rzecz dobra powierzonych nam wiernych i nieść brzemia jedni drugim, jak prawdziwi bracia i siostry we wspólnocie Kościoła, naszej świętej Matki.

Drodzy bracia i siostry, każdy z nas nosi w głębi serca najbardziej osobistą kartę księgi miłosierdzia Boga: jest to historia naszego powołania, głos miłości, która pociągnęła i zmieniła nasze życie, prowadząc nas do porzucenia wszystkiego na Jego słowo i pójścia za Nim (por. Łk 5, 11). Ożywmy dziś z wdzięcznością pamięć o Jego wezwaniu, silniejszym niż jakikolwiek opór i trud. Kontynuując celebrację eucharystyczną, centrum naszego życia, dziękujemy Panu, bo wszedł

w nasze zamknięte drzwi ze swoim miłosierdziem; bo, podobnie jak Tomasza, wezwał nas po imieniu; bo daje nam łaskę dalszego pisania Jego Ewangelii miłości.

Franciszek w "oknie papieskim": okrucieństwo nie skończyło się w Auschwitz

Tekst papieskiego wystąpienia wygłoszony, nieautoryzowany

Przeżywamy dzisiaj dzień bolesny. Piątek to dzień, w którym wspominamy śmierć Jezusa. A z młodymi zakończyliśmy dzień nabożeństwem Drogi Krzyżowej. Modliliśmy się Drogą Krzyżową. Ból i śmierć Jezusa dla nas wszystkich jest czymś szczególnym, bo zostaliśmy włączeni w cierpienie Jezusa. Nie tylko w cierpienie sprzed dwóch tysięcy lat, ale w cierpienie Jezusa dzisiaj. Jest tylu ludzi cierpiących, chorych, doświadczanych wojną, bezdomnych, głodnych, którzy wątpią w życie, którzy nie odczuwają radości zbawienia, albo których przytłacza ciężar ich własnych grzechów.

Po południu udałem się do szpitala dziecięcego. Również tam Jezus cierpi. W tylu cierpiących dzieciach, chorych dzieciach. Zawsze w takich sytuacjach przychodzi na myśl pytanie, dlaczego dzieci cierpią. To jest tajemnica. Nie ma odpowiedzi na to pytanie.

Rankiem przeżywałem jeszcze inny ból. Byłem w Auschwitz – Birkenau, by przypomnieć sobie o bólach i cierpieniach przeżywanych 70 lat temu. Ileż bólu! Ileż okrucieństwa! Czy to możliwe, że my, ludzie, stworzeni na podobieństwo Boże jesteśmy zdolni do takich rzeczy?

A jednak to wszystko się stało. Nie chciałbym was rozgoryczyć, ale muszę powiedzieć prawdę. Okrucieństwo nie skończyło się w Auschwitz – Birkenau. Także dzisiaj ludzie są torturowani. Wielu więźniów torturami próbuje się zmusić do wyjawiania informacji. To okrutne. Wielu mężczyzn i kobiet żyje w przepelnionych więzieniach, żyją - wybaczcie, że tak mówię – jakby byli zwierzętami. Dzisiaj też ma miejsce wiele okrucieństwa. Mówimy: tak, widzieliśmy okrucieństwo 70 lat temu, jak rozstrzeliwano ludzi, wieszano ich, jak ginęli w komorach gazowych. Ale dzisiaj w wielu miejscach na świecie, gdzie jest wojna, dzieje się to samo. W tę rzeczywistość wchodzi Jezus, aby wziąć ją na własne barki. I prosi nas o modlitwę. Zatem módlmy się za tych Jezusów, którzy dzisiaj żyją na świecie, głodnych, spragnionych, wątpiących, chorych, którzy są samotni, którzy odczuwają ciężar wątpliwości, win i wiele cierpią. Módlmy się za tak wielu chorych, za niewinnie cierpiące dzieci, które od najmłodszych lat niosą krzyż. Módlmy się za wszystkich mężczyzn i kobiety, którzy są dzisiaj torturowani w wielu krajach świata, za więźniów, którzy żyją stłoczeni w celach jak zwierzęta. To bardzo smutne, ale taka jest rzeczywistość. I rzeczywistością jest również to, że Jezus niósł to wszystko na swoich barkach, także nasz grzech. Wszyscy tutaj jesteśmy grzesznikami, wszyscy czujemy ciężar naszych grzechów. Czy jest ktoś, kto nie czuje się grzesznikiem? Proszę podnieść rękę. Wszyscy jesteśmy grzesznikami, ale On nas kocha. Jako grzesznicy jesteśmy synami Bożymi, dziećmi naszego Ojca. Wszyscy razem pomódlmy się za tych, którzy dzisiaj cierpią zło. A kiedy pojawiają się łyzy, każde dziecko szuka mamy. I my, grzesznicy, też jesteśmy dziećmi. Szukajmy matki i pomódlmy się do Matki Bożej. Każdy w swoim języku. Zdrowaś Maryjo.....

Słowo Ojca Świętego podczas Drogi Krzyżowej na Błoniach

Tekst przemówienia Franciszka wygłoszony, nieautoryzowany

„Byłem głodny, a daliście Mi jeść;
Byłem spragniony, a daliście Mi pić;
Byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie;
Byłem nagi, a przyodzialiście Mnie;
Byłem chory, a odwiedziliście Mnie,
Byłem w więzieniu, a przyszliście do Mnie” (Mt 25, 35-36).

Te słowa Jezusa wychodzą naprzeciw pytaniu, które często rozbrzmiewa w naszych umysłach i sercach: „Gdzie jest Bóg?”. Gdzie jest Bóg, jeśli na świecie istnieje zło, jeśli są ludzie głodni, spragnieni, bezdomni, wygnańcy, uchodźcy? Gdzie jest Bóg, gdy niewinni ludzie umierają z powodu przemocy, terroryzmu, wojen? Gdzie jest Bóg, kiedy bezlitosne choroby zrywają więzy

życia i miłości? Albo, gdy dzieci są wyzyskiwane, poniżane i kiedy także one cierpią z powodu poważnych patologii? Gdzie jest Bóg w obliczu niepokoju wątpiających i dusz strapionych? Istnieją takie pytania, na które nie ma żadnych ludzkich odpowiedzi. Możemy tylko spojrzeć na Jezusa i Jego pytać. A odpowiedź Jezusa jest następująca: „Bóg jest w nich”, Jezus jest w nich, cierpi w nich, głęboko utożsamiony z każdym z nich. Jest On tak zjednoczony z nimi, że tworzy niemal „jedno ciało”.

Sam Jezus postanowił utożsamić się z tymi naszymi braćmi i siostrami doświadczanymi bólem i niepokojem, godząc się przejść drogą cierpienia ku Kalwarii. Umierając na krzyżu, powierza się On w ręce Ojca i niesie na sobie i w sobie, z ofiarną miłością, rany fizyczne, moralne i duchowe całej ludzkości. Obejmując drzewo krzyża, Jezus obejmuje nagość i głód, pragnienie i samotność, cierpienie i śmierć mężczyzn i kobiet wszystkich czasów. Tego wieczoru Jezus i my wraz z Nim, obejmujemy ze szczególną miłością naszych syryjskich braci, którzy uciekli przed wojną. Witamy ich z braterską miłością i sympatią.

Przemierzając Drogę Krzyżową Jezusa, odkryliśmy na nowo znaczenie upodobnienia się do Niego, przez 14 uczynków miłosierdzia. Pomagają nam one otworzyć się na Boże miłosierdzie, prosić o łaskę zrozumienia, że bez miłosierdzia człowiek nic nie może uczynić; bez miłosierdzia ja, ty, my wszyscy nic nie możemy uczynić. Spójrzmy najpierw na siedem uczynków miłosierdzia co do ciała: głodnych nakarmić, spragnionych napoić, nagich przyodziać, podróżnych w domu przyjąć, więźniów pocieszać, chorych nawiedzać. Darmo otrzymaliśmy, darmo dawajmy. Jesteśmy powołani, aby służyć Jezusowi ukrzyżowanemu w każdej osobie zepchniętej na margines, by dotknąć Jego błogosławionego ciała w człowieku wykluczonym, głodnym, spragnionym, nagim, uwięzionym, chorym, bezrobotnym, prześladowanym, uchodźcy, imigrancie. Tam znajdziemy naszego Boga, tam możemy dotykać Pana. Sam Jezus nam to powiedział, wyjaśniając, na podstawie jakiego „protokołu” będziemy sądzeni: za każdym razem, gdy to uczyniliśmy najmniejszemu z naszych braci, Jemu to uczyniliśmy (por. Mt 25, 31-46).

Za uczynkami miłosierdzia co do ciała idą uczynki miłosierdzia co do duszy: wątpiającym dobrze radzić, nieumiejętnych pouczać, grzeszących upominać, strapionych pocieszać, urazy chętnie darować, krzywdy cierpliwie znosić, modlić się za żywych i umarłych. W przyjęciu osoby usuniętej na margines, która została zraniona na ciele i w przyjęciu grzesznika zranionego na duszy, stawką jest nasza wiarygodność jako chrześcijan. Nie na poziomie idei.

Dziś ludzkość potrzebuje mężczyzn i kobiet, a szczególnie ludzi młodych, takich jak wy, którzy nie chcą przeżywać swojego życia połowicznie, młodych gotowych poświęcić swoje życie w bezinteresownej służbie braciom najuboższym i najsłabszym, na wzór Chrystusa, który oddał się całkowicie dla naszego zbawienia. W obliczu zła, cierpienia, grzechu, dla ucznia Jezusa jedyną możliwą odpowiedzią jest dar z siebie, a nawet dar własnego życia, na wzór Chrystusa; to jest postawa służby. Jeśli ktoś, kto nazywa siebie chrześcijaninem, nie żyje, aby służyć, służy tylko, aby żyć. Swoim życiem zapiera się Jezusa Chrystusa.

Dzisiejszego wieczoru, drodzy młodzi, Pan ponownie zaprasza was, byście stawali się aktywnymi bohaterami służby; pragnie was uczynić konkretną odpowiedzią na potrzeby i cierpienia ludzkości; chce, abyście byli znakiem Jego miłosiernej miłości dla naszych czasów! Aby wypełnić tę misję, wskazuje On wam drogę osobistego zaangażowania i poświęcenia samych siebie: jest to Droga Krzyżowa. Droga Krzyżowa jest drogą szczęścia, pójścia za Chrystusem aż do końca, w często dramatycznych okolicznościach życia codziennego; jest to droga, która nie boi się niepowodzeń, marginalizacji lub samotności, ponieważ wypełnia serce człowieka pełnią Jezusa. Droga Krzyżowa jest drogą życia i stylu Boga, którą Jezus prowadzi także pośród ścieżek społeczeństwa czasami podzielonego, niesprawiedliwego i skorumpowanego.

Droga Krzyżowa nie jest aktem sadomasochizmu, jest jedyną, która zwycięża grzech, zło i śmierć, ponieważ doprowadza do promiennego światła zmartwychwstania Chrystusa, otwierając horyzonty życia nowego i pełnego. Jest to droga nadziei i przyszłości. Kto nią podąża z hojnością i wiarą, daje ludzkości nadzieję i przyszłość. Rozsiewa nadzieję. I chciałbym, żebyście wy byli siewcami nadziei. Drodzy młodzi, w ów Wielki Piątek wielu uczniów powróciło smutnych do swoich domów, inni woleli pójść do domów na wsi, aby zapomnieć o krzyżu. Pytam was. Odpowiedzcie w ciszy waszego serca. Jak dziś wieczorem chcecie powrócić do waszych domów, do waszych miejsc zakwaterowania, do waszych namiotów. Jak chcecie powrócić dziś wieczorem, by spotkać się z samymi sobą? Świat na nas patrzy.

Do każdego z was należy odpowiedzieć na wyzwanie tego pytania.

Kto pełni uczynki miłosierdzia, nie boi się śmierci

Przemówienie Franciszka w Szpitalu Dziecięcym w Prokocimiu

Drodzy Bracia i Siostry!

Nie mogło zabraknąć podczas mojej wizyty w Krakowie spotkania z młodymi pacjentami tego szpitala. Pozdrawiam was wszystkich i serdecznie dziękuję Pani Premier za skierowane do mnie uprzejme słowa. Chciałbym zatrzymać się trochę przy każdym chorym dziecku, przy jego łóżku, przytulić je jedno po drugim, posłuchać choćby przez chwilę każdego z was i razem milczeć w obliczu pytań, na które nie ma natychmiastowych odpowiedzi. I modlić się.

Ewangelia wielokrotnie ukazuje nam Pana Jezusa, który spotyka się z chorymi, przyjmuje ich, a także chętnie wychodzi, by ich znaleźć. Zawsze ich dostrzega, patrzy na nich, tak jak matka patrzy na syna, który jest chory, i odczuwa budzące się w niej współczucie.

Jakże bardzo chciałbym, abyśmy jako chrześcijanie byli zdolni do stawania u boku chorych tak, jak Jezus, z milczeniem, przytulaniem, z modlitwą. Nasze społeczeństwo jest niestety zanieczyszczone kulturą „odrzućcia”, która jest przeciwieństwem kultury gościnności. Zaś ofiarami kultury odrzućcia są właśnie osoby najsłabsze, najbardziej kruche; a to jest okrucieństwem. Miło natomiast widzieć, że w tym szpitalu najmniejsi i najbardziej potrzebujący są przyjmowani i otoczeni opieką. Dziękuję za ten znak miłości, jaki nam dajecie! To jest oznaka prawdziwej kultury ludzkiej i chrześcijańskiej: postawić w centrum uwagi społecznej i politycznej ludzi w najbardziej niekorzystnej sytuacji.

Czasami rodziny pozostają same w trudzie otaczania chorych opieką. Co robić? Z tego miejsca, gdzie można zobaczyć konkretną miłość, chciałbym powiedzieć: pomnażajmy dzieła kultury gościnności, dzieła ożywiane miłością chrześcijańską, miłością do Jezusa ukrzyżowanego, do Ciała Chrystusa. Służenie z miłością i czułą troską osobom potrzebującym pomocy sprawia, że wszyscy wzrastamy w człowieczeństwie i otwiera nam ono drogę do życia wiecznego: kto pełni uczynki miłosierdzia, nie boi się śmierci.

Wspieram wszystkich, którzy ewangeliczną zachętę „chorych nawiedzać” uczynili swoją osobistą decyzją życiową: lekarzy, pielęgniarki, wszystkich pracowników służby zdrowia, jak również kapelanów i wolontariuszy. Niech Pan pomaga wam w dobrym wypełnianiu waszej pracy, zarówno w tym, jak i w każdym innym szpitalu na świecie. I niech wam wynagrodzi, obdarzając was pokojem wewnętrznym oraz sercem zawsze zdolnym do czułości.

Dziękuję wam wszystkim za to spotkanie! Zabieram was ze sobą w miłości i modlitwie. Proszę też was, nie zapominajcie modlić się za mnie.

Miłosierdzie ma zawsze młode oblicze!

Przesłanie podczas ceremonii powitania młodzieży na ŚDM, Kraków 28.07.16 r.

Drodzy młodzi, dzień dobry,

Wreszcie się spotykamy! Dziękuję za to gorące powitanie! Dziękuję kardynałowi Dziwiszowi, biskupom, kapłanom, zakonnikom, seminarzystom i wszystkim, którzy wam towarzyszą. Dziękuję tym, którzy umożliwili naszą dzisiaj obecność w tym miejscu, którzy się zaangażowali, abyśmy mogli przeżywać to święto wiary.

W ojczyściej ziemi św. Jana Pawła II chciałbym Mu podziękować za to, że wymarzył i dał impuls do tych spotkań. Towarzyszy nam on z nieba, gdy widzimy wielu młodych ludzi z tak różnych narodów, kultur, języków, przybyłych jedynie z jednego powodu: aby świętować żywą obecność Jezusa pośród nas. Zrozumieliście? Świętować Jezusa, który żyje pośród nas. A stwierdzenie, że On żyje oznacza chęć ponowienia naszego pragnienia pójścia za Nim, naszego pragnienia, by żyć żarliwie naśladowaniem Chrystusa. Czy jest jakaś lepsza okazja, by odnowić naszą przyjaźń z Jezusem, niż umocnienie przyjaźni między wami! Czy istnieje jakiś lepszy sposób umocnienia naszej przyjaźni z Jezusem, niż dzielenie jej z innymi! Czyż jest lepszy

sposób, by doświadczyć radości Ewangelii, niż chęć „zarażenia” Jego Dobrą Nowiną w wielu sytuacjach bolesnych i trudnych!

To Jezus nas zwołał na ten trzydziesty pierwszy Światowy Dzień Młodzieży; to Jezus nam mówi: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” (Mt 5, 7). Błogosławieni są ci, którzy potrafią przebaczać, którzy potrafią mieć współczujące serce, którzy potrafią dać innym to, co w nich najlepszego. Nie to, co im zbywa.

Drodzy młodzi, w tych dniach Polska przybiera się świątecznie; w tych dniach Polska chce być wiecznie młodym obliczem Miłosierdzia. Na tej ziemi, wraz z wami, a także łącząc się z wieloma młodymi, którzy nie mogą być dziś tutaj, ale towarzyszą nam za pośrednictwem różnych środków przekazu, wszyscy razem uczynimy z tego dnia prawdziwe święto jubileuszowe. Tego jubileuszu miłosierdzia.

W ciągu lat mojego biskupstwa nauczyłem się jednego: nie ma nic piękniejszego niż podziwianie pragnień, zaangażowania, pasji i energii, z jaką wielu młodych ludzi przeżywa swoje życie. To jest piękne. A skąd się to bierze? Kiedy Jezus dotyka serca młodego mężczyzny, czy młodej dziewczyny, to są oni zdolni do naprawdę wielkich dzieł. To budujące, słyszeć jak dzielą się swoimi marzeniami, swoim pytaniami oraz swoim pragnieniem, by przeciwstawiać się tym wszystkim, którzy mówią, że nic nie można zmienić. To ci, których nazywam milczkami. Młodzi mają moc, żeby się temu przeciwstawić. Niektórzy nie są tego pewni. Pytam was - czy coś można zmienić? To dar z nieba, gdy możemy widzieć, jak wielu z was, z waszymi pytaniami, stara się zmieniać istniejący stan rzeczy. To wspaniałe, piękne i raduje się moje serce, gdy widzę jak bardzo jesteście żywiołowi. Kościół dziś na was patrzy, powiem więcej, świat dzisiaj na was patrzy i chce się od was uczyć, by odnowić swoją ufność w miłosierdzie Ojca, który ma zawsze młode oblicze i nie przestaje nas zapraszać, abyśmy należeli do Jego Królestwa, które jest królestwem radości, szczęścia, królestwem, które prowadzi nas zawsze naprzód.

Znając żarliwość z jaką podejmujecie misję, śmiem powiedzieć: miłosierdzie ma zawsze młode oblicze. Serce miłosierne ma bowiem odwagę, by porzucić wygodę; serce miłosierne potrafi wychodzić na spotkanie innych, potrafi objąć wszystkich. Serce miłosierne potrafi być schronieniem dla tych, którzy nigdy nie mieli domu lub go stracili, potrafi stworzyć atmosferę domu i rodziny dla tych, którzy musieli emigrować, jest zdolne do czułości i współczucia. Serce miłosierne potrafi dzielić swój chleb z głodnym, serce miłosierne otwiera się, aby przyjmować uchodźców oraz imigrantów. Powiedzieć wraz z wami „miłosierdzie”, to powiedzieć: szansa, przyszłość, zaangażowanie, zaufanie, otwartość, gościnność, współczucie, marzenia. Słowem, czy jesteście zdolni do marzeń? Kiedy serce jest otwarte, jest zdolne do marzeń, jest w nim miejsce na miłosierdzie, czułość wobec cierpiących, miejsce, by stanąć obok tych, którzy w sercu nie mają pokoju, albo którym brakuje tego, co potrzebne do życia albo brakuje im najpiękniejszej rzeczy - wiary.

Powiedzmy to razem: miłosierdzie. Tak, aby świat to usłyszał!

Chcę też wam wyznać coś innego, czego nauczyłem się przez te lata. Napętnia mnie bólem, gdy spotykam ludzi młodych, którzy zdają się być przedwczesnymi „emerytami”. To mnie martwi, sprawia mi ból. Młodzi, którzy wydaje się, że przeszli na emeryturę w wieku 20, 23 lat. Martwi mnie, gdy widzę ludzi młodych, którzy „rzucili ręcznik” przed rozpoczęciem walki. Którzy się „poddali”, nie rozpoczynawszy nawet gry. Którzy idą ze smutną twarzą, jak gdyby ich życie nie miało żadnej wartości. Są to ludzie młodzi zasadniczo znudzeni... i nudni. Nudni, którzy zanudzają innych. To mi sprawia ból. To trudne, a zarazem jest dla nas wyzwaniem, kiedy ludzie młodzi porzucają swoje życie w poszukiwaniu „oszołomienia” czy też owego wrażenia, że żyją, wchodząc na mroczne drogi, które w końcu zmuszają do zapłaty... i to do zapłacenia wysokiej ceny. Zastanówcie się, pomyślcie o wielu, młodych, których znacie. Zastanawiające jest, gdy widzisz młodych, którzy tracą piękne lata swego życia i swoje siły na uganianiu się za sprzedawcami fałszywych iluzji (w mojej ojczyźnie powiedzielibyśmy „sprzedawców dymu”), którzy okradają was z tego, co w was najlepsze. Sprawia mi to ból. Jestem pewny, że pośród was dzisiaj tutaj nie ma takich ludzi, ale chcę wam powiedzieć, że tacy młodzi są. Młodzi, którzy wchodzą w fałszywe iluzje, oszołomienie i kończą na niczym.

Dlatego, drodzy przyjaciele, zgromadziliśmy się, aby pomóc sobie nawzajem, bo nie chcemy pozwolić, żeby okradziono nas z tego, co w nas najlepsze, nie chcemy pozwolić, żeby nas ograbiono z energii, radości, marzeń, dając w zamian fałszywe złudzenia.

Drodzy przyjaciele, pytam was: czy chcecie dla waszego życia tego wyobcowującego „oszołomienia”, czy też chcecie poczuć moc, która sprawia, że czujecie się żywi, pełni? Wyobcowujące oszołomienie czy moc łaski? Czego chcecie? Czego pragniecie? Jest jedna odpowiedź, której się nie sprzedaje, której się nie kupi, by być spełnionymi, aby mieć odnowione siły: nie jest to rzecz, nie jest to jakiś przedmiot, ale żywa osoba – która nazywa się Jezus Chrystus. Proszę o brawa!

Jezus Chrystus - czy można Go kupić, czy sprzedaje się Go w sklepach? On jest darem, prezentem, darem naszego Ojca. Powtórzmy wszyscy: Jezus Chrystus jest darem Ojca.

Jezus Chrystus jest tym, który potrafi obdarzyć prawdziwą pasją życia, Jezus Chrystus jest tym, który nas prowadzi do tego, byśmy nie zadowalali się byle czym i dawali to, co w nas najlepsze; to Jezus Chrystus, stawia nam wyzwania, zachęca nas i pomaga nam, by powstawać za każdym razem, kiedy uważamy siebie za przegranych. To Jezus Chrystus pobudza nas do podniesienia wzroku i do wzniosłych marzeń. Ktoś może powiedzieć - to takie trudne marzyć o podniosłych rzeczach, zawsze iść pod górę, jestem słaby, upadam. Ja się staram, wysilam, ale wiele razy upadam. Alpinieści, kiedy idą w góry, śpiewają piękną pieśń, w której są takie słowa: "w sztuce wspinania liczy się nie to, by nie upadać, ale by nie zostać w upadku". Jeśli jesteś słaby, upadasz, popatrz do góry - tam jest ręka Jezusa, która pomoże Ci wstać. Ręka Jezusa zawsze jest gotowa, by nas podnosić, kiedy upadamy. Czy to rozumiecie?

W Ewangelii słyszeliśmy, że Jezus, idąc do Jerozolimy zatrzymał się w domu – w domu Marty, Marii i Łazarza – który Go ugościł. Przechodząc, wchodzi do ich domu, aby z nimi przebywać; obie kobiety przyjmują Tego, o którym wiedzą, że potrafi się wzruszyć. Wiele zajęć sprawia, że jesteśmy jak Marta: aktywni, rozproszeni, zawsze w biegu tu i tam... ale często jesteśmy też jak Maria: w obliczu pięknego krajobrazu lub filmiku, jaki posłał nam na komórkę przyjaciel, zatrzymujemy się, by pomyśleć, by wsłuchać się. W tych dniach, Światowych Dniach Młodzieży, Jezus chce wejść do naszego domu, do twego domu, do mojego domu. Do serca każdego z nas; zobaczy nasze niepokoje, nasze bieganie na wyścigi, jak Marta... i będzie czekał, aż wysłuchamy Go jak Maria; aż pośród wszystkiego, co trzeba wykonać, będziemy mieli odwagę, żeby się Jemu powierzyć. Będą to dni dla Jezusa, poświęcone na słuchanie się nawzajem, aby Go przyjąć w tych, z którymi dzielę dom, ulicę, grupę lub szkołę.

A ten, kto przyjmuje Jezusa, uczy się kochać jak Jezus. Zatem pyta On, czy chcemy życia pełnego. A ja w Jego imieniu pytam was: czy chcesz życia pełnego? Zaczynaj od tego, byś pozwolił się wzruszyć! Ponieważ szczęście rodzi się i rozkwita w miłosierdziu: ono jest Jego odpowiedzią, zaproszeniem, wyzwaniem, Jego przygodą: miłosierdzie. Miłosierdzie ma zawsze młode oblicze; podobnie jak oblicze Marii z Betanii, siedzącej u stóp Jezusa jako uczennica, która lubi Go słuchać, bo wie, że w tym jest pokój. Jak oblicze Maryi z Nazaretu, począwszy od Jej „tak” w przygodzie miłosierdzia, która będzie nazywana błogosławioną przez wszystkie pokolenia, nazywana przez nas wszystkich „Matką Miłosierdzia”. Przyzywajmy ją teraz razem. "Maryjo, Matko Miłosierdzia!".

Zatem wszyscy prosimy teraz Pana: zaangażuj nas wszystkich w przygodę miłosierdzia! Zaangażuj nas w przygodę budowania mostów i burzenia murów (plotów i zasieków); zaangażuj nas w przygodę spieszenia z pomocą ubogiemu, temu, kto czuje się samotny i opuszczony, kto już nie odnajduje sensu swego życia. Naucz nas, jak Marię z Betanii, słuchania tych, których nie rozumiemy, tych którzy pochodzą z innych kultur, innych narodów, a także tych, których się boimy, sądząc, że mogą nam wyrządzić zło. Spraw, abyśmy skierowali nasze spojrzenie, jak Maryja z Nazaretu podczas nawiedzenia Elżbiety, ku naszym seniorom, ludziom w podeszłym wieku, dziadkom, aby nauczyć się ich mądrości. Pytam was: rozmawiacie z waszymi dziadkami? Poszukajcie waszych dziadków! Oni mają mądrość, oni wam powiedzą rzeczy, które poruszą wasze serca.

Panie, oto jesteśmy! Poślij nas, byśmy dzielili się Twoją Miłością Miłosierną. Chcemy Ciebie przyjąć podczas tych Światowych Dni Młodzieży, chcemy potwierdzić, że życie jest pełne wówczas, gdy je przeżywamy wychodząc z miłosierdzia, że to jest ta najlepsza część, najłodsza, której nigdy nie będziemy pozbawieni.

Homilia podczas Eucharystii dziękczynnej za 1050 lat chrześcijaństwa w Polsce, Jasna Góra 28.07.2016 r.

Z czytań tej liturgii wyłania się Boża myśli, która przechodzi przez ludzką historię i tworzy historię zbawienia.

Apostoł Paweł mówi nam o wspaniałym planie Bożym: „Gdy nadeszła pełnia czasu, zesłał Bóg Syna swego, zrodzonego z niewiasty” (Ga 4, 4). Jednak historia nam mówi, że kiedy nadeszła owa „pełnia czasu”, czyli kiedy Bóg stał się człowiekiem, ludzkość nie była szczególnie dobrze nastawiona, nie był to też okres stabilności i pokoju: nie było „złotego wieku”. Scena tego świata nie zasłużyła sobie zatem na przyjście Boga, a wręcz „swoi Go nie przyjęli” (J 1, 11). Pełnia czasu była zatem darem łaski: Bóg wypełnił nasz czas obfitością swego miłosierdzia, jedynie z miłości zainaugurował pełnię czasu.

Uderza przede wszystkim to, jak się dokonuje przyjście Boga w historii: „zrodzony z niewiasty”. Nie ma mowy o wejściu triumfalnym, jakiegokolwiek imponującej manifestacji Wszchemogącego: nie ukazuje się jako oślepiające słońce, ale przychodzi na świat w sposób najprostszy – jako dziecko zrodzone przez matkę, w tym stylu, o jakim mówi nam Pismo Święte: jak deszcz spadający na ziemię (por. Iz 55, 10), jako najmniejsze z nasion, które kiełkują i rosną (por. Mk 4, 31-32). Zatem wbrew temu, czego moglibyśmy się spodziewać, a może chcielibyśmy – zarówno wówczas, jak i dziś – „Królestwo Boże nie przychodzi dostrzegalnie” (por. Łk 17, 20), ale przychodzi w małości, w pokorze.

Dzisiejsza Ewangelia podejmuje ten Boży wątek, który delikatnie przenika historię: z pełni czasu przechodzimy do „trzeciego dnia” posługi Jezusa (por. J 2, 1) i zapowiedzi „godziny” zbawienia (por. w. 4). Czas się kurczy, a objawienie się Boga zawsze ma miejsce w małości. W ten sposób dokonuje się „początek znaków dokonanych przez Jezusa” (w. 11) w Kanie Galilejskiej. Nie ma niezwykłego czynu dokonanego przed tłumem, ani też wystąpienia, które rozwiązywałoby palącą kwestię polityczną, jak podporządkowanie narodu panowaniu rzymskiemu. Zachodzi natomiast prosty cud w małej wiosce, rozweselający uroczystość weselną całkowicie anonimowej, młodej rodziny. A przecież woda zmieniona w wino na weselu jest wspaniałym znakiem, ponieważ objawia nam oblubieńcze oblicze Boga, tego Boga, który zasiada z nami do stołu, który pragnie i dopełnia komunii z nami. Mówi nam, że Pan nie utrzymuje dystansów, ale jest bliski i konkretny, jest między nami i troszczy się o nas, nie decydując za nas i nie zajmując się kwestiami władzy. Woli On bowiem pozwolić się ogarnąć przez to, co jest małe, w przeciwieństwie do człowieka, który dąży, by posiadać wciąż coś większego. Pragnienie władzy, wielkości i sławy jest rzeczą tragicznie ludzką i jest wielką pokusą, która stara się wkraść wszędzie; dawać siebie innym, eliminując dystanse, pozostając w małości i konkretnie wypełniając codzienność – to subtelnie Boskie.

Bóg zatem nas zbawia, stając się małym, bliskim i konkretnym. Przede wszystkim, Bóg czyni się małym. Pan, „cichy i pokornego serca” (Mt 11, 29), woli prostaczków, którym objawione jest królestwo Boże (por. Mt 11, 25); oni są wielcy w Jego oczach i na nich patrzy (por. Iz 66, 2). Otacza ich szczególną miłością, ponieważ sprzeciwiają się „pysze tego życia”, która pochodzi ze świata (por. 1 J 2, 16). Maluczcy mówią Jego językiem – językiem pokornej miłości, która wyzwala. Dlatego Bóg powołuje ludzi prostych i gotowych, by byli Jego rzecznikami i im powierza objawienie swojego imienia i tajemnic swego Serca. Pomyślmy o wielu synach i córkach waszego narodu: męczennikach, którzy sprawili, że zajaśniała bezbronna moc Ewangelii; o ludziach prostych a jednak niezwykłych, którzy potrafili świadczyć o umiłowaniu Boga pośród wielkich prób; o łagodnych a zdecydowanych głosicielach Miłosierdzia, jak święty Jan Paweł II i święta Faustyna. Poprzez te „kanały” swojej miłości Pan sprawił, że owe bezcenne dary dotarły do całego Kościoła i całej ludzkości. Znamienne jest, że obecna rocznica chrztu waszego narodu zbiega się dokładnie z Jubileuszem Miłosierdzia.

Ponadto Bóg jest blisko, przybliżyło się Jego Królestwo (por. Mk 1, 15): Pan nie chce, żeby się Go lękano jako możnego i dalekiego władcy, nie chce przebywać na tronie w niebie czy w podręcznikach historii, ale pragnie schodzić w nasze codzienne wydarzenia, aby iść z nami. Myśląc o darze tysiąclecia obfitującego wiarą, wspaniale jest przede wszystkim podziękować Bogu, który podążał z waszym narodem, biorąc go za rękę i towarzysząc mu w wielu sytuacjach. Także jako Kościół jesteśmy powołani, by to zawsze czynić: słuchać, angażować się i stawać się

bliskimi, dzieląc radości i trudy ludzi, aby Ewangelia była postrzegana bardziej konsekwentnie i przynosiła większe owoce: przez pozytywne promieniowanie, poprzez przejrzystość życia.

Wreszcie, Bóg jest konkretny. Z dzisiejszych czytań wynika, że w działaniu Boga wszystko jest konkretne: Boża mądrość „działa jako twórca” i „igra” (por. Prz 8, 30), Słowo staje się ciałem, rodzi się z matki, rodzi się pod Prawem (por. Ga 4, 4), ma przyjaciół i uczestniczy w weselu: Odwieczny komunikuje się z ludźmi, spędzając z nimi czas i to w konkretnych sytuacjach. Także wasza historia, uformowana przez Ewangelię, Krzyż i wierność Kościołowi, była świadkiem pozytywnego wpływu autentycznej wiary, przekazywanej z rodziny do rodziny, z ojca na syna, a zwłaszcza przez matki i babcie, którym trzeba bardzo dziękować. Przede wszystkim mogliście namacalnie dotknąć konkretnej i przezornej czułości Matki wszystkich, której przybyłem tutaj oddać cześć jako pielgrzym, a którą pozdrowiliśmy w Psalmie jako „chlubę naszego narodu” (Jdt 15, 9).

My tutaj zgromadzeni właśnie na Nią patrzymy. W Marii znajdujemy pełną odpowiedź Panu: w ten sposób w wątek Boży wplata się w dziejach „wątek maryjny”. Jeżeli istnieje jakakolwiek ludzka chwała, jakaś nasza zasługa w pełni czasu, to jest nią Ona: to Ona jest ową przestrzenią zachowaną w wolności od zła, w której Bóg się odzwierciedlił; to Ona jest schodami, które przemierzył Bóg, aby zejść do nas i stać się bliskim i konkretnym: to Ona jest najjaśniejszym znakiem pełni czasu.

W życiu Marii podziwiamy tę małość umiłowaną przez Boga, który „wejrzał na uniżenie Służebnicy swojej” i „wywyższył pokornych” (Łk 1, 48.52). Tak bardzo sobie w Niej upodobał, że z Niej zechciał utworzyć swoje ciało, tak że Dziewica stała się Bogarodzicą, jak głosi starożytny hymn, który śpiewacie od wieków. Wam, którzy nieustannie do Niej przychodzicie, podążając do tej duchowej stolicy kraju, niech nadal wskazuje drogę i pomaga tkąć w życiu, pokorną i prostą treść Ewangelii.

Tutaj, na Jasnej Górze, podobnie jak w Kanie, Maryja oferuje nam swoją bliskość i pomaga nam odkryć, czego brakuje do pełni życia. Teraz, podobnie jak wówczas, czyni to z macierzyńską troską, ze swoją obecnością i dobrą radą, ucząc nas unikania arbitralnych decyzji i szemrań w naszych wspólnotach. Jako Matka rodziny chce nas strzec razem. Wasz naród pokonał na swej drodze wiele trudnych chwil w jedność. Niech Matka, mężna u stóp krzyża i wytrwała w modlitwie z uczniami w oczekiwaniu na Ducha Świętego, zaszczepi pragnienie wyjścia ponad krzywdy i rany przeszłości i stworzenia komunii ze wszystkimi, nigdy nie ulegając pokusie izolowania się i narzucania swej woli.

Matka Boża w Kanie okazała wiele konkretności: jest taką Matką, która bierze sobie do serca problemy i interweniuje, która potrafi uchwycić trudne chwile oraz dyskretnie, skutecznie i stanowczo o nie zatroszczyć się. Nie jest władczynią i głównym bohaterem, ale Matką i służebnicą. Prośmy o łaskę, abyśmy sobie przyswoili Jej wrażliwość, Jej wyobraźnię w służbie potrzebującym, piękno poświęcenia swojego życia dla innych, bez szukania pierwszeństwa i dzielenia. Niech Ona, Przyczyna naszej radości, która wnosi pokój pośród obfitości grzechu i zawirowań historii, wyprasza nam obfitość Ducha Świętego, abyśmy byli sługami dobrymi i wiernymi.

Niech za Jej wstawiennictwem pełnia czasu odnowi się również dla nas. Na niewiele się zda przejście między dziejami przed i po Chrystusie, jeśli pozostanie jedynie datą w kronikach historii. Oby dokonało się dla wszystkich i każdego z osobna przejście wewnętrzne, Pascha serca ku stylowi Bożemu ucieleśnionemu przez Maryję: działać w małości i w bliskości towarzyszyć, z prostym i otwartym sercem.

Spotkanie Ojca św. Franciszka z władzami Polskimi oraz korpusem dyplomatycznym, Kraków 27 lipca 2016 r.

Panie Prezydencie, Czcigodni przedstawiciele władz,
Szanowni Członkowie Korpusu Dyplomatycznego,
Wasze Magnificencje, Szanowni Państwo,

Pozdrawiam z szacunkiem Pana Prezydenta i dziękuję mu za wielkoduszne przyjęcie oraz uprzejme słowa. Z radością pozdrawiam dostojnych członków Rządu i Parlamentu, Rektorów wyższych uczelni, przedstawicieli władz regionalnych i miejskich, a także członków Korpusu

Dyplomatycznego oraz innych obecnych przedstawicieli władz. Po raz pierwszy odwiedzam Europę Środkowo-Wschodnią i cieszę się, że rozpoczynam od Polski, której synem był niezapomniany św. Jan Paweł II, inicjator i promotor Światowych Dni Młodzieży. Lubił on mówić o Europie, że oddycha ona swoimi dwoma płucami: marzenie o nowym europejskim humanizmie ożywione jest twórczym i harmonijnym oddechem tych dwóch płuc oraz wspólną kulturą, która znajduje w chrześcijaństwie swoje najsolidniejsze korzenie.

Cechą charakterystyczną narodu polskiego jest pamięć. Zawsze byłem pod wrażeniem żywego zmysłu historycznego papieża Jana Pawła II. Gdy mówił o narodach, wychodził od ich dziejów, aby podkreślić ich skarby humanizmu i duchowości. Świadomość tożsamości, wolna od manii wyższości, jest niezbędna dla zorganizowania wspólnoty narodowej na podstawie jej dziedzictwa humanistycznego, społecznego, politycznego, ekonomicznego i religijnego, aby inspirować społeczeństwo i kulturę, zachowując je wiernymi wobec tradycji, a jednocześnie otwartymi na odnowienie i na przyszłość. W tej perspektywie niedawno obchodziliście 1050. rocznicę Chrztu Polski. Było to z pewnością ważne wydarzenie jedności narodowej, które potwierdziło, że zgoda, pomimo różnorodności poglądów, jest pewną drogą do osiągnięcia dobra wspólnego całego narodu polskiego.

Także owocna współpraca na płaszczyźnie międzynarodowej i wzajemny szacunek dojrzewają poprzez świadomość i poszanowanie tożsamości własnej oraz innych. Dialog nie jest możliwy, jeśli każdy nie wychodzi od swojej tożsamości. W codziennym życiu każdej osoby, podobnie jak każdego społeczeństwa istnieją jednak dwa rodzaje pamięci: dobra i zła, pozytywna i negatywna. Dobrą pamięcią jest ta, którą Biblia ukazuje nam w Magnificat, kantyku Maryi uwielbiającej Pana i Jego zbawcze dzieło. Pamięcią negatywną, jest natomiast ta, która spojrzenie umysłu i serca obsesyjnie koncentruje na złu, zwłaszcza popełnionym przez innych. Spoglądając na wasze najnowsze dzieje dziękuję Bogu, że potrafiłiście sprawić, by przeważała dobra pamięć: na przykład, obchodząc 50-lecie wzajemnie ofiarowanego i przyjętego przebaczenia pomiędzy episkopatami polskim i niemieckim po drugiej wojnie światowej. Inicjatywa, która początkowo angażowała wspólnoty kościelne, zapoczątkowała nieodwracalny proces społeczny, polityczny, kulturowy i religijny, zmieniając historię stosunków między oboma narodami. Przy tej okazji przypomnijmy także deklarację wspólną między Kościołem katolickim w Polsce a Kościołem prawosławnym Patriarchatu Moskiewskiego: jest to akt, który rozpoczął proces zbliżenia i braterstwa nie tylko między dwoma Kościołami, ale również między dwoma narodami.

W ten sposób szlachetny naród polski pokazuje, jak można rozwijać dobrą pamięć i porzucić tę złą. Do tego konieczna jest mocna nadzieja i ufność w Tym, który kieruje losami narodów, otwiera drzwi zamknięte, przekształca trudności w szanse i stwarza nowe scenariusze tam, gdzie wydawało się to niemożliwe. Świadczy o tym właśnie doświadczenie historyczne Polski: po burzach i ciemnościach naród wasz, odzyskawszy swą godność, mógł śpiewać podobnie jak Żydzi powracający z Babilonu: „Wydawało się nam, że śnimy. Usta nasze były pełne śmiechu, a język śpiewał z radości” (Ps 126,1-2). Świadomość przebytej drogi i radość z powodu osiągniętych celów dają siłę i pokój wewnętrzny, aby sprostać wyzwaniom chwili obecnej, wymagającym odwagi prawdy i stałego zaangażowania etycznego, aby procesy decyzyjne i operacyjne, a także relacje międzyludzkie, zawsze szanowały godność osoby. Obejmuje to każdy rodzaj działania: także gospodarkę, relację ze środowiskiem i sposób zarządzania złożonym zjawiskiem migracyjnym.

Ta ostatnia kwestia wymaga dodatkowo mądrości i miłosierdzia, aby przewyciężyć lęki i zrealizować największe dobro. Trzeba zidentyfikować przyczyny emigracji z Polski, ułatwiając powrót osobom, które chcą wrócić. Jednocześnie potrzebna jest gotowość przyjęcia ludzi uciekających od wojen i głodu; solidarność z osobami pozbawionymi swoich praw podstawowych, w tym do swobodnego i bezpiecznego wyznawania swojej wiary. Równocześnie należy zabiegać o współpracę i koordynację na poziomie międzynarodowym, w celu znalezienia rozwiązania konfliktów i wojen, które zmuszają wielu ludzi do opuszczenia swoich domów i ojczyzny. Chodzi zatem o uczynienie tego, co w naszej mocy, aby ulżyć ich cierpieniom, niestrudzenie, inteligentnie i stale działać na rzecz sprawiedliwości i pokoju, świadcząc konkretnymi faktami o wartościach humanistycznych i chrześcijańskich.

Zachęcam naród polski, aby w świetle swojej tysiącletniej historii patrzył z nadzieją w przyszłość i na problemy, którym musi stawić czoło. Taka postawa sprzyja klimatowi szacunku

między wszystkimi środowiskami w społeczeństwie i konstruktywnemu dialogowi między różnymi stanowiskami; stwarza ponadto najlepsze warunki dla rozwoju obywatelskiego, gospodarczego, a nawet demograficznego, rodząc ufność w możliwość zapewnienia dobrej przyszłości swoim dzieciom. Nie będą one bowiem musiały borykać się jedynie z problemami, ale będą cieszyć się pięknem natury, dobrem, które będziemy umieli pełnić i szerzyć, nadzieją, jaką potrafimy im dać. Polityka społeczna na rzecz rodziny, pierwszej i podstawowej komórki społeczeństwa, aby wspierać te najsłabsze i najuboższe, pomagając im w odpowiedzialnym przyjęciu życia, stanie się w ten sposób jeszcze bardziej skuteczna. Życie musi być zawsze przyjęte i chronione – zarówno przyjęte, jak i chronione – od poczęcia aż do naturalnej śmierci, i wszyscy jesteśmy powołani, aby je szanować i troszczyć się o nie. Z drugiej strony do zadań państwa, Kościoła i społeczeństwa należy towarzyszenie i konkretna pomoc wszystkim, którzy znajdują się w sytuacji poważnej trudności, aby dziecko nigdy nie było postrzegane jako ciężar, lecz jako dar, a osoby najsłabsze i najuboższe nigdy nie były pozostawiane samym sobie.

Panie Prezydencie,

Naród polski może liczyć, tak jak to było w całej jego długiej historii, na współpracę Kościoła katolickiego, aby w świetle zasad chrześcijańskich, które go inspirują i które ukształtowały dzieje i tożsamość Polski, umiał w zmienionych warunkach historycznych postępować na swej drodze, wierny swoim najlepszym tradycjom i pełen ufności i nadziei, także w chwilach trudnych.

Ponawiając wyrazy mojej wdzięczności, życzę Panu i wszystkim tu obecnym spokojnej i owocnej służby dla dobra wspólnego.

Niech Matka Boża Częstochowska błogosławi i ochrania Polskę!

* * * * *

Stanisław kard. Dziwisz
Arcybiskup Metropolita Krakowski

Niech płomień miłości ogarnie nasz świat! *Homilia wygłoszona podczas Mszy św. inauguracyjnej ŚDM*

Drodzy Przyjaciele!

1. Wsłuchując się w dialog zmartwychwstałego Jezusa z Szymonem Piotrem na brzegu Jeziora Tyberiadzkiego, słysząc potrójne pytanie o miłość i padającą na to pytanie odpowiedź, mamy w pamięci koleje życia galilejskiego rybaka, poprzedzające tę decydującą rozmowę. Wiemy, że pewnego dnia zostawił on wszystko – rodzinę, łódź i sieci, i poszedł za niezwykłym Nauczycielem z Nazaretu. Stał się Jego uczniem. Uczył się Jego spojrzenia na sprawy Boga i człowieka. Przeżył Jego mękę i śmierć, a także chwile osobistej słabości i zdrady. Potem doświadczył zdumienia i radości związanej ze zmartwychwstaniem Jezusa, ukazującego się najbliższym uczniom zanim wstąpił do nieba.

Znamy również ciąg dalszy rozmowy, a właściwie egzaminu z miłości, o którym opowiada dzisiejsza Ewangelia. Szymon Piotr, umocniony Duchem Świętym, stał się odważnym świadkiem Jezusa Chrystusa. Stał się skałą rodzącego się Kościoła. Za to wszystko przyplacił życiem w stolicy rzymskiego imperium, przybity do krzyża jak jego Mistrz. Przelana krew Piotra stała się zasiewem wiary i wzrostu Kościoła, ogarniającego całą ziemię.

Dziś Jezus Chrystus rozmawia z nami w Krakowie, nad brzegami rzeki Wisły, płynącej przez całą Polskę, od gór do morza. Doświadczenie Piotra może się stać naszym doświadczeniem i skłonić nas do refleksji.

Postawmy sobie trzy pytania i szukajmy na nie odpowiedzi. Po pierwsze, zapytajmy się: skąd przychodzimy na to spotkanie? Po drugie, zapytajmy się: gdzie dziś jesteśmy, w tym momencie naszego życia? I po trzecie, zapytajmy się: dokąd dalej podążymy i co stąd ze sobą zabierzemy?

2. Skąd przychodzimy? Przychodzimy „ze wszystkich narodów pod słońcem” (Dz 2, 5), jak przybysze tłumnie zebrani w dniu Zesłania Ducha Świętego w Jerozolimie, ale jest nas

nieporównywalnie więcej niż wtedy, dwa tysiące lat temu, bo za nami całe wieki przepowiadania Ewangelii, która dotarła do najdalszych zakątków świata. Przynosimy ze sobą bogactwo naszych kultur, tradycji i języków. Przynosimy ze sobą doświadczenia naszych Kościołów lokalnych. Przynosimy ze sobą świadectwa wiary i świętości poprzednich pokoleń i obecnego pokolenia naszych braci i siostr, uczennic i uczniów zamartwychwstałego Pana.

Przychodzimy z rejonów świata, gdzie ludzie żyją w pokoju, gdzie rodziny są wspólnotami miłości i życia, i gdzie młodzi mogą realizować swoje marzenia. Ale są wśród nas młodzi, w krajach których ludzie cierpią z powodu konfliktów i wojen, w których dzieci umierają z głodu, w których chrześcijanie są okrutnie prześladowani. Są wśród nas młodzi pochodzący z rejonów świata, gdzie do głosu dochodzi przemoc, ślepy terrorizm, gdzie rządzący uzurpują sobie władzę nad człowiekiem i narodami, kierując się obłądnymi ideologiami.

Na spotkanie z Jezusem w tych dniach przychodzimy z osobistymi doświadczeniami przeżywania Ewangelii w naszym niełatwym świecie. Przynosimy ze sobą nasze lęki i rozczarowania, ale także nasze tęsknoty i nadzieje, nasze pragnienia życia w świecie bardziej ludzkim, bardziej braterskim i solidarnym. Zdajemy sobie sprawę z naszych słabości, ale wierzymy, że „wszystko możemy w Tym, który nas umacnia” (por. Flp 4, 13). Możemy stawić czoło wyzwaniom dzisiejszego świata, w którym człowiek wybiera między wiarą i niewiarą, między dobrem i złem, między miłością i jej zaprzeczeniem.

3. Gdzie dziś jesteście, w jakim miejscu i momencie naszego życia? Przybyliśmy z bliska i daleka. Wielu z was przemierzyło tysiące kilometrów i zainwestowało wiele w podróż, aby tu dzisiaj być. Jesteście w Krakowie, dawnej stolicy Polski, do której tysiąc pięćdziesiąt lat temu dotarło światło wiary. Dzieje Polski były niełatwe, ale zawsze staraliśmy się pozostać wierni Bogu i Ewangelii.

Jesteście dziś wszyscy tutaj, bo zgromadził nas Jezus Chrystus. On jest światłością świata. Kto idzie za Nim, nie będzie chodził w ciemnościach (por. J 8, 12). On jest drogą i prawdą, i życiem (por. J 14, 6). On ma słowa życia wiecznego. Do kogóż innego pójdziemy? (por. J 6, 68). Tylko On – Jezus Chrystus – zdolny jest zaspokoić najgłębsze pragnienia ludzkiego serca. To On nas tu przyprowadził. On jest obecny pośród nas. On towarzyszy nam jak uczniom podążającym do Emaus. Powierzmy Mu w tych dniach nasze sprawy, nasze lęki i nasze nadzieje. On w tych dniach nas będzie pytał o miłość, tak jak pytał Szymona Piotra. Nie uchylajmy się od odpowiedzi na to pytanie.

Spotykając się z Jezusem, doświadczamy jednocześnie, że wszyscy stanowimy wielką wspólnotę, czyli Kościół, przekraczający granice wytyczone przez ludzi i dzielące ludzi. Jesteście wszyscy dziećmi Boga, odkupionymi krwią Jego Syna, Jezusa Chrystusa. Doświadczenie Kościoła powszechnego to wspaniałe przeżycie związane ze Światowymi Dniami Młodzieży. Od nas, od naszej wiary i świętości, zależy oblicze Kościoła. Od nas zależy, by docierał on z Ewangelią do tych, którzy jeszcze nie znają Chrystusa, albo nie znają Go w wystarczającym stopniu.

Jutro przybędzie do nas Piotr naszych czasów – Ojciec Święty Franciszek. Pojutrze przywitamy go w tym samym miejscu. W następnych dniach będziemy słuchać jego słów i będziemy się z nim wspólnie modlić. Obecność Papieża na Światowym Dniu Młodzieży to również piękna, charakterystyczna cecha tego święta wiary.

4. I wreszcie trzecie, ostatnie pytanie: dokąd zmierzamy i co stąd ze sobą zabierzemy? Nasze spotkanie potrwa tylko kilka dni. To będzie intensywne, duchowe doświadczenie, wymagające również pewnego trudu. Potem powrócimy do naszych domów i naszych bliskich, do szkół, uczelni i miejsc pracy. Może podejmiemy w tych dniach pewne ważne postanowienia? Może postawimy sobie nowe cele w życiu? Może usłyszymy wyraźny głos Jezusa, by zostawić wszystko i pójść za Nim?

Z czym wrócimy? Lepiej nie uprzedzać odpowiedzi na to pytanie. Ale podejmiemy wyzwanie. Dzielmy się w tych dniach tym, co mamy najcenniejsze. Dzielmy się naszą wiarą, naszymi doświadczeniami, naszymi nadziejami. Drodzy młodzi przyjaciele, formujcie w tych dniach wasze umysły i serca. Słuchajcie katechez głoszonych przez biskupów. Wsłuchujcie się w głos Papieża Franciszka. Uczestniczcie z przejęciem w świętej liturgii. Doświadczajcie miłosiernej

miłości Pana w sakramencie pojednania. Poznawajcie także świątynie Krakowa, bogactwa kultury tego miasta, ale także gościnność jego mieszkańców i sąsiednich miejscowości, gdzie znajdziemy odpoczynek po trudach dnia.

Kraków żyje tajemnicą Bożego Miłosierdzia, również dzięki pokornej Siostrze Faustynie, która uwrażliwiła Kościół i świat na ten szczególny rys Boga. Powracając do waszych krajów, domów i wspólnot, zanieście iskrę miłosierdzia, przypominając wszystkim, że „błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” (Mt 5, 7). Zanieście innym płomień waszej wiary i zapalajcie nim inne płomienie, aby ludzkie serca biły w rytmie Serca Chrystusa, będącego „gorejącym ogniskiem miłości”. Niech płomień miłości ogarnie nasz świat, by nie było w nim egoizmu, przemocy i niesprawiedliwości, by na naszej ziemi umacniała się cywilizacja dobra, pojednania, miłości i pokoju.

Prorok Izajasz mówi nam dziś o „pełnych wdzięku nogach zwiastuna radosnej nowiny” (por. Iz 52, 7). Takim zwiastunem był Jan Paweł II, inicjator Świątowych Dni Młodzięży, przyjaciół młodych i rodzin. I wy bądźcie takimi zwiastunami. Nieście światu dobrą nowinę o Jezusie Chrystusie. Dawajcie świadectwo, że warto i trzeba Mu zawierzyć nasz los. Otwierajcie na oścież Chrystusowi drzwi waszych serc. Głoście z przekonaniem, jak Paweł Apostoł, że „ani śmierć, ani życie, [...] ani jakiegokolwiek inne stworzenie nie zdoła nas odłączyć od miłości Boga, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym” (Rz 8, 38-39). Amen!

* * * * *

Ruch Światło-Życie na Świątowych Dniach Młodzięży

Msza św., koronka, katechezy, gry i zabawy, a także ewangelizacja na ulicach miasta - to wszystko przez najbliższe dni oferuje uczestnikom ŚDM Ruch Światło-Życie. - Papież Jan Paweł II należał do oazy i było to dla niego inspiracją do powołania Świątowych Dni Młodzięży, dlatego ważna jest tutaj nasza obecność - powiedział KAI Marek Dziura, jeden z organizatorów wydarzeń Ruchu Światło-Życie podczas ŚDM w Krakowie.

Od wtorku do niedzieli na pielgrzymów czeka wiele atrakcji. W środę rozpocznie się cykl trzydniowych katechez prowadzony przez biskupów Adama Szalę, Edwarda Dajczaka i Adama Wodarczyka. Na uczestników czeka również codzienna adoracja oraz możliwość skorzystania z sakramentu spowiedzi. O godzinie 15.00 każdego dnia odmawiana jest Koronka do Miłosierdzia Bożego.

Przewidziano również część rozrywkową. - Zapraszamy wszystkich pielgrzymów do nas - mówi jedna z członkiń Ruchu, Aldona. - Chcemy, by pielgrzymi zbierali się w miejscach gdzie jest radośnie, a u nas na pewno nikt nie będzie zawiedziony - dodaje. W ramach tej części można obejrzeć film, zagrać w gry planszowe czy uczestniczyć w zabawach prowadzonych przez animatora, a wszystko po to, by móc naprawdę się zintegrować i spotkać z drugim człowiekiem.

Wydarzenia organizowane przez Ruch Światło-Życie odbywają się w kościele pw. Bożego Ciała w Krakowie, gdzie od środy do piątku biskupi poprowadzą katechezy dla młodych. Stoiska oazy można znaleźć również na stadionie Cracovii, a członków Ruchu można spotkać na ulicach miasta, gdzie przez scenki i pantomimę ewangelizują pielgrzymów z całego świata. Szczegółowy plan poszczególnych wydarzeń jest na stronie sdm.oaza.pl.

Ruch Światło-Życie rozwinął się z oaz – rekolekcji zamkniętych prowadzonych metodą przeżyciową. Przed rokiem 1976 Ruch był znany pod nazwą „Ruch oazowy”, „Ruch Żywego Kościoła”. Twórcą oazy, założycielem Ruchu i pierwszym moderatorem krajowym był ks. Franciszek Blachnicki. Szacuje się, że w ciągu 40 lat przez ruch oazowy mogło przejść 1,5 mln osób.

Od kilkunastu lat Ruch Światło-Życie dociera m.in. do Stanów Zjednoczonych, Kanady (tam Domowy Kościół ma już swe struktury), Szwecji, Norwegii, Anglii, Irlandii, Holandii, Czech, Niemiec, na Litwę, Białoruś, Mołdawię. Także w prawosławnej Grecji przyjęły się Oazy Dzieci Bożych. Na Słowacji ruch jest obecny w strukturach i Kościoła obrządku łacińskiego i greckokatolickiego. Oaza dotarła także do Chin i do Australii. (KAI)

Ponad 150 tys. młodych z Drogi Neokatechumenalnej

Po raz kolejny Droga Neokatechumenalna jest obecna – licznie i aktywnie – na Światowych Dniach Młodzieży. Ponad 150 tysięcy młodych z Drogi, przybyło z całego świata do Krakowa na wielkie spotkanie pod przewodnictwem papieża Franciszka.

Najwięcej młodych przybyło z Włoch, Hiszpanii, Polski, a także ze Stanów Zjednoczonych i Brazylii. Do Krakowa docierają wciąż młodzi ze wspólnot neokatechumenalnych z całego świata, ze wszystkich kontynentów, z ponad 120 narodów. Także z Afryki - przybyły grupy m.in. z Wybrzeża Kości Słoniowej, Afryki Południowej, Zambii, z Mozambiku. Z Azji przyjechały grupy m.in. z Filipin, Korei Południowej, Japonii, a także z komunistycznego Wietnamu.

Młodzi neokatechumeni z Polski ewangelizują na ulicach i placach różnych miast głosząc Kerygmat, czyli Dobrą Nowinę, dając swoje świadectwo wiary, śpiewając i tańcząc przy akompaniamencie gitar i innych instrumentów.

Po czuwaniu modlitewnym 30 lipca i Mszy św. 31 lipca pod przewodnictwem papieża Franciszka, Droga Neokatechumenalna – jak na każdym ŚDM – będzie celebrować liturgiczne spotkanie młodych, podczas którego młodzi, którzy czują powołanie od Boga, będą wzywani do życia kontemplacyjnego i prezbiteratu, a rodziny, do wyruszenia na misje w każdą stronę świata.

Spotkanie rozpocznie się 1 sierpnia o godz. 15:00 na Campus Misericordiae. Będzie w nim uczestniczyć ponad 150 tysięcy młodych ze wspólnot neokatechumenalnych z całego świata.

Spotkaniu będzie przewodniczył arcybiskup krakowski, kard. Stanisław Dziwisz, któremu będą towarzyszyć inni kardynałowie, ponad 60 biskupów i liczni prezbiterzy. Spotkanie będą prowadzili: inicjator Drogi Neokatechumenalnej, Kiko Argüello i o. Mario Pezzi.

Podczas spotkania będzie wspomniana zmarła 19 lipca Carmen Hernandez, współinicjatorka Drogi - razem z Kiko Argüello. Jej pogrzeb odbył się 21 lipca w katedrze Nuestra Señora la Real de la Almudena w Madrycie.

"Doświadczenie dotychczasowych spotkań powołaniowych, które odbywały się po zakończeniu ŚDM w poprzednich latach i w różnych miejscach na świecie, wskazuje, że wielu młodych chłopców i mężczyzn, dziewcząt i kobiet, oraz rodzin poruszonych przez Ducha Świętego z hojnością i gorliwością ofiarowało swoje życie na służbę Nowej Ewangelizacji, Kościołowi i Bogu" - czytamy w serwisie medialnym Drogi Neokatechumenalnej podczas ŚDM w Krakowie.

Obecnie Droga Neokatechumenalna obecna jest w 124 narodach na wszystkich kontynentach, w 1479 diecezjach. W 6272 parafiach istnieje 20432 wspólnot. Tylko w Europie, w 2600 parafiach istnieje ok. 8,3 tys. wspólnot. W stu diecezjalnych misyjnych seminariach „Redemptoris Mater” przygotowuje się do kapłaństwa 2,3 tys. seminarzystów, a wyświęconych zostało już 1880 kapłanów. Ponad tysiąc rodzin jest w tzw. „misji rodzin” w 93 krajach. Natomiast, łącznie z dzisiaj utworzonymi, istnieją 92 misje ad gentes.

ŚDM: Wspólnota Chemin Neuf w kościele ks. Karola Wojtyły

Podczas Światowych Dni Młodzieży Wspólnota Chemin Neuf prowadzi w krakowskiej bazylice św. Floriana spotkania modlitewne, adorację i uwielbienie. Rozpoczęły się one 26 lipca po południu, pomimo padającego w Krakowie rześistego deszczu.

Chemin Neuf będzie też jedną z międzynarodowych wspólnot i stowarzyszeń, które zaprezentują się pielgrzymom przed czwartkową ceremonią powitania papieża Franciszka na Błoniach. Do Krakowa przyjechało w sumie 5 tys. członków Chemin Neuf z 40 państw.

- Najważniejsze dla nas jest to, że znajdujemy się w parafii, której wikariuszem był jako młody ksiądz św. Jan Paweł II - powiedział KAI ks. Gabriel Roussineau z Chemin Neuf. Wspólnota przygotowała serię konferencji, zwłaszcza na temat "teologii ciała". Pierwszą wygłosił dziś francuski filozof i teolog François De Muizon. Planowana jest też np. prelekcja na temat filozofki Simone Weil, a także konferencja Tugduala Derville'a z Alliance VITA - francuskiego stowarzyszenia obrońców życia.

Rano odbywać się będą katechezy, wygłaszane - podobnie jak konferencje - po francusku. Formacja ta będzie prowadzona w bazylice. Ale świątynia ta będzie, oczywiście, także miejscem modlitwy: porannej Jutrni, Mszy św. i wieczornej Kompletu, po której każdy, kto chce, będzie mógł nadal modlić się w ciszy. Jest także możliwość spowiedzi.

Popołudniami odbywać się będą koncerty dla młodzieży na scenie, ustawionej przy bazylice. Wystąpi m.in. Paradise Street Band - grupa złożona z 70 młodych artystów, którzy

przyciągają publiczność poprzez animacje, tańce i spektakle. Międzynarodowy repertuar w kilku językach zaprezentuje z kolei międzynarodowy Chemin Neuf Worship Band, mający doświadczenie w animowaniu modlitwy uwielbienia.

Z kolei wieczorami można będzie posłuchać świadectw: małżeństw, osób konsekrowanych itp., włączyć się w taniec i modlitwę uwielbienia. Zaplanowano m.in. wieczór świadectw o Bożym Miłosierdziu, podczas którego gośćmi będą Ben Woodman i Jason Ballard – twórcy filmów wykorzystywanych na całym świecie przez ruch Alpha Młodzi.

- Do wspaniałego ogrodu Jana Pawła II, znajdującego się przy bazylice, młodzi mogą przyjść, by modlić się w ciszy i porozmawiać z bratem lub siostrą ze wspólnoty. 150 uczestników zeszłotygodniowego festiwalu Paradise in the City, jaki odbywał się w Łodzi, postanowiło w czasie ŚDM odbyć rekolekcje. Przychodzą więc tu co dzień, by wysłuchać przeznaczonej dla nich nauki i otrzymać kierownictwo duchowe - zaznaczył ks. Roussineau. Dzisiejsza, pierwsza nauka była rozważaniem opisanego w Księdze Rodzaju powołania Abrahama.

Chemin Neuf prowadzi animacje, koncerty i modlitwy w ramach ŚDM od 1997 roku. Założona w 1971 r. przez jezuitę o. Laurenta Fabre'a, jest międzynarodową wspólnotą katolicką, której szczególnym powołaniem w Kościele jest praca na rzecz jedności chrześcijan. (KAI)

Ogólnoswiatowe Spotkanie Młodych Ruchu Szensztackiego w Otwocku

Bądźcie prorokami Bożego Życia dla mieszkańców współczesnej Niniwy - zaapelował do młodych bp Marek Solarczyk. W dniach poprzedzających ŚDM w sanktuarium Matki Bożej Trzykroć Przedziwnej w Otwocku-Świdrze trwało Ogólnoswiatowe Spotkanie Młodych należących do Ruchu Szensztackiego. Motywem przewodnim festiwalu były słowa „Stay connected”, podkreślające konieczność pielęgnowanej więzi z Bogiem i z drugim człowiekiem. W zjeździe wzięło udział ok. 280 młodych z 14 krajów.

W trakcie uroczystej Mszy św. młodzież zgodnie z szensztackim charyzmatem odnowiła swoje przymierze z Bogiem i Matką Najświętszą. Bp Solarczyk zachęcał młodych, by otworzyli się na Moc Chrystusa i stali się Jego świadkami w otaczającym ich świecie. - Dzięki naszej relacji z Bogiem potrafimy z ufnością spojrzeć na nasze życie i z wdzięcznością odkrywamy dar Bożej dobroci, wśród których są życie, wiara, miłość, czy doświadczenie wspólnoty z innymi, które daje nam Kościół - powiedział duchowny.

Zwrócił uwagę, że odkrycie Bożych darów uczy człowieka szacunku dla tego, co otrzymał i dzielenia się tym z innymi. - Prawdziwa miłość to nie tylko uczucie, ale przede wszystkim „czynienie dobra”, o czym mówi sama etymologia tego słowa w języku hebrajskim - zauważył bp Solarczyk.

Przywołując postać proroka Jonasza przekonywał młodych, by z ufnością dali się prowadzić Bogu. - Wokół nas żyją bracia i siostry, którzy są dziećmi Boga, ale którzy stali się ślepi na te Jego dary. W ich sercach nie brzmi Boże Słowo, ale niszczy ich lęk przed samotnością. Nie potrafią już sami odnaleźć Bożych dróg - zauważył kaznodzieja.

- Pan potrzebuje waszego młodzieńczego zapału, otwartości serca, gorliwości wiary, wytrwałości w oddanym Bogu i ludziom życiu, abyś stał się prorokiem Bożego Życia dla mieszkańców współczesnej Niniwy - podkreślił bp Solarczyk.

Na zakończenie liturgii młodzież odnowiła swoje przymierze z Maryją. Znakiem tego była budowa sieci. - Każdy otrzymał 30 cm kawałek sznurka będący symbolem jego wkładu w budowanie relacji z Bogiem we wspólnocie z innymi, zwłaszcza tymi, pośród których żyje na co dzień - powiedziała s. Emiliana ze Szensztackiego Instytutu Sióstr Maryi.

W Ogólnoswiatowym Spotkaniu Młodych Ruchu Szensztackiego, które rozpoczęło się 17 lipca, wzięło udział 280 uczestników z 14 krajów, m.in. z Niemiec, Austrii, Rosji, Czech, Szwajcarii, USA, Meksyku, Kostaryki, Brazylii, Ekwadoru, a nawet ze Sri Lanki i Indii.

Spotkanie młodzieży jezuickiej MAGIS 2016

Ponad 2300 osób z 52 państw, w tym około 1600 uczestników, 400 wolontariuszy i 200 jezuitów, ściągnął do Polski program MAGIS 2016. Jest to jezuicka inicjatywa, przygotowująca młodych ludzi do owocniejszego przeżycia Światowych Dni Młodzieży w Krakowie. Spotkanie odbyło się w dniach od 15 do 25 lipca.

To już piąta edycja tego programu, który skierowany jest do młodych ludzi, mających związek z jezuitami lub duchowością ignacjańską. Wszystko rozpocznie się w Łodzi, gdzie będzie zawiązanie wspólnoty. Spotkanie zainauguruje ojciec Tomasz Kot, asystent generała ds. Europy Środkowo-Wschodniej, który zastąpi zmagającego się z problemami zdrowotnymi ojca Adolfo Nicolasa, przełożonego generalnego Towarzystwa Jezusowego. 17 lipca młodzież zostanie podzielona na około 25 osobowe grupy, składające się z przedstawicieli kilku narodowości, i rozjedzie się by wziąć udział w eksperymentach. Są to oparte są na duchowości ignacjańskiej zaangażowania, będące nawiązaniem do życiowych doświadczeń św. Ignacego Loyoli, założyciela Towarzystwa Jezusowego. W polskiej edycji programu przygotowano 97 eksperymentów, w pięciu kategoriach tematycznych. W tym czasie bowiem młodzi będą m.in. pielgrzymować, odprawiać rekolekcje, służyć w domach opieki społecznej, dbać o środowisko naturalne, poznawać bogactwo kulturowe Polski czy oddawać się różnym zaangażowaniom artystycznym. Część eksperymentów odbędzie się poza Polską, u naszych sąsiadów, tj. na Litwie, w Czechach i na Słowacji.

Pomimo, że są to różne aktywności, to jednak formuła dnia zawsze pozostanie ta sama. Rano będzie czas na modlitwę, po czym większość dnia zajmą uczestnikom owe zaangażowania. Wieczorem zaś będzie czas na Mszę Świętą, Kręgi MAGIS, będące formą wspólnotowego odnajdywania obecności Boga, działającego w codzienności. Całość z kolei zreasumuje ignacjański rachunek sumienia.

– W tym czasie uczestnicy będą mogli skorzystać z mądrości św. Ignacego, który uczy nas, jak odnajdywać Boga w tym, co teraz robię oraz w drugim człowieku. Naszym zadaniem jest zaś pomóc im w tym duchowym wzroście. Po to, aby byli lepszymi chrześcijanami i po prostu zaczęli żyć MAGIS – stwierdza Marek Firlejczyk, jezuita, koordynator eksperymentów. I dodaje: – Poza tym młodzi ludzie znajdą się w nowych sytuacjach, będą doświadczali pracy zespołowej i życia w międzynarodowej wspólnocie, a to pomoże im także w lepszym poznaniu siebie samych.

23 lipca młodzież uda się do Częstochowy, gdzie nastąpi podsumowanie eksperymentów. Tam też będzie festiwal narodów, który jest nieodłącznym elementem MAGIS-u. Wówczas wybrane delegacje będą mogły podzielić się swoim dziedzictwem kulturowym. Całość zaś spointuje pielgrzymka na Jasną Górę, gdzie będzie nabożeństwo pokutne, okazja do spowiedzi i zachęta do ofiarowania swojego życia Matce Bożej. Następnie uczestnicy MAGIS-u udadzą się do Krakowa na ŚDM-y.

– Długo czekałam na ten wyjazd. Pochodzę bowiem z bliskiego wschodu, gdzie toczy się wojna, a chrześcijan jest niewielu, w dodatku są prześladowani. Wierzę więc, że to spotkanie doda nam siły, uświadomi, jak wielu na świecie jest wyznawców Chrystusa i pozwoli z optymizmem patrzeć w przyszłość – mówi Christelle Abboun z Libanu.

Myślą przewodnią tegorocznej edycji programu jest: „Dawać, a nie liczyć”. Te słowa zostały zaczerpnięte z modlitwy św. Ignacego o hojność i są one zarazem ignacjańską interpretacją hasła tegorocznych ŚDM-ów, które brzmi: „Błogosławieni miłośnierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” (Mt 5,7).

Słowo MAGIS pochodzi z łaciny i oznacza „więcej” lub „bardziej”. Początki programu sięgają zaś Światowych Dni Młodzieży w Paryżu, choć dopiero w Kolonii w 2005 roku zyskał on nazwę MAGIS. Jego kolejne edycje odbywały się przy okazji Światowych Dni Młodzieży w Sydney (2008), Madrycie (2011) i Rio de Janeiro (2013).

Skauti Europy na Światowych Dniach Młodzieży 2016

W dniach od 25 lipca do 1 sierpnia 2016 w Krakowie, w ramach Światowych Dni Młodzieży, obozować będzie ponad 1500 Skautów Europy z 11 krajów. Przyjadą, aby spotkać się z papieżem Franciszkiem, młodymi katolikami z całego świata oraz aby pełnić służbę jako wolontariusze.

Na Światowe Dni Młodzieży przyjedzie do Krakowa ponad 1500 Skautów Europy z 11 krajów. Najwięcej będzie Francuzów, Włochów i Polaków. Przyjadą też reprezentacje m.in. z Belgii, Białorusi, Hiszpanii i Ukrainy. Będą to przewodniczki (dziewczęta) i wędrownicy (chłopcy), powyżej 17. roku życia. Rozbiją w krakowskiej dzielnicy Podgórze dwa podobozy: na stadionie Korony ulokują się przewodniczki, a obok kościoła św. Benedykta wędrownicy. Obozować będą w stylu skautowym, pod namiotami, zbudują także maszty i strefę sanitarną.

Przewodniczki i wędrownicy oficjalnie rozpoczną swoje spotkanie 25 lipca 2016 r. ceremonią otwarcia – wspólnym apelem w Parku Bednarskiego. Mszę świętą odprawi dla nich bp Józef Guzek, Biskup Polowy Wojska Polskiego. Wieczorem odbędzie się tzw. FSE Fest, czyli festiwal skautowy, w trakcie którego będą przedstawienia przygotowane przez różne organizacje narodowe Skautów Europy.

Podczas ŚDM zajmą się m.in. pilnowaniem porządku i pomocą pielgrzymom i kapłanom w Strefie Pojednania, wydawaniem wody, kierowaniem ruchem podczas Pielgrzymki Miłosierdzia. Pomogą również przy rozdawaniu Komunii Świętej, przenoszeniu Symboli ŚDM, przyjmowaniu pielgrzymów w kilku parafiach. Oprócz tego będą animować 2 katechezy po polsku i 2 francuskojęzyczne, podobnie zatroszczą się o czas adoracji w namiocie eucharystycznym w Brzegach. Zaangażują się także w pomoc siostrzom benedyktynek z historycznego Opactwa św. Wojciecha w Staniątkach k. Niepołomic, która polegać będzie na oprowadzaniu gości i służbie porządkowej.

W czwartek 28 lipca, o godz. 21.00 na Placu Wolnica wystawią spektakl ewangelizacyjny „Kościół w Europie”. W jego przygotowanie zaangażowanych jest 150 osób, w 12 częściach przedstawia on historię Kościoła – od narodzin Chrystusa do czasów Jana Pawła II. Wydarzenie będzie częścią Festiwalu Młodych.

Przygotowania Skautów Europy do udziału w ŚDM trwały ponad rok. Dotyczyły nie tylko aspektów organizacyjnych, ale przede wszystkim miały wymiar duchowy. Federacja opracowała specjalny program duchowy, z którego przewodniczki i wędrownicy korzystali w swoich jednostkach. „Przez nasze aktywne zaangażowanie chcemy wyrazić, jak ważna jest dla nas jedność Kościoła i że jego przyszłość zależy od podejmowania przez nas, młodych konkretnych inicjatyw. Wierzę, że nasze włączenie się w służby pomoże przede wszystkim nam samym ale też pielgrzymom z całego świata doświadczyć tajemnicy Bożego Miłosierdzia” – komentuje Marcin Kuczaj, odpowiedzialny za udział Skautów Europy w ŚDM.

Skauci Europy to dynamicznie rozwijająca się katolicka organizacja harcerska skupiająca ok. 4500 osób, od 1995 r. należąca do Międzynarodowego Związku Przewodniczek i Skautów Europy - Federacji Skautingu Europejskiego (FSE). Celem Skautów Europy jest pomoc rodzinom katolickim w integralnym wychowywaniu dzieci i młodzieży, zarówno w aspekcie ludzkim, jak i nadprzyrodzonym. Idea wychowawcza oparta jest o trzy filary: tradycyjną pedagogikę skautową, wiarę chrześcijańską i jedność Europy chrześcijańskiej. Praca wychowawcza odbywa się w dwóch odrębnych nurtach: harcerek i harcerzy. FSE posiada status prywatnego stowarzyszenia wiernych na prawach papieskich; zgodnie ze swoim Statutem „dąży do zgromadzenia w jednej wspólnocie wiary, modlitwy i działania, różnych stowarzyszeń narodowych Przewodniczek i Skautów Europy, których głównym celem jest wychowanie młodych metodą tradycyjnego skautingu Baden-Powella, w oparciu o zasady chrześcijańskie, będące fundamentem naszej wspólnej cywilizacji europejskiej”.

Franciszek poprosił o świadectwo niepełnosprawnych z l'Arche

Na osobiste zaproszenie papieża Franciszka, na ŚDM do Krakowa przybyło ok. 700 osób niepełnosprawnych intelektualnie ze wspólnot l'Arche, założonych przez Jeana Vanier. „Franciszki chodzi o to, by na ŚDM, które przeżywane są w duchu miłosierdzia, mocno wybrzmiało świadectwo osób niepełnosprawnych, dla których miłosierdzie jest drogą ich życia” – mówi Christian Petitau z Francji, organizator miasteczka l'Arche w podkrakowskim Kokotowie.

W Kokotowie pod Wieliczką, nieopodal Brzegów, gdzie odbędą się finalne uroczystości ŚDM, stanęło całe miasteczko z wojskowych namiotów, w którym już od tygodnia zamieszkało ok. 700 członków wspólnot l'Arche: niepełnosprawnych i ich asystentów (opiekunów). Przybysza uderza atmosfera radości. W wielkim namiocie celebrowane są wspólnotowe Eucharystie, które przeradzają się w wielkie święto, mają tam miejsce warsztaty w formie debat, poruszające świadectwa opiekunów, jak i samych osób niepełnosprawnych.

- Wspólnoty l'Arche przybyły do Krakowa na osobiste zaproszenie Franciszka – informuje Christian Petiteau. - Podczas spotkania w ubiegłym roku z przedstawicielami l'Arche papież poprosił, abyśmy zaangażowali się w przygotowania do ŚDM, aby były tam obecne osoby niepełnosprawne i ich świadectwo.

- Natychmiast odpowiedzieliśmy: „Tak”, gdyż osoby z niepełnosprawnością intelektualną pokazują nam „drogę miłosierdzia” we współczesnym świecie - dodaje. Wyjaśnia, że są to osoby dotknięte upośledzeniem, których życie przeniknięte jest cierpieniem, ale – mimo to - każdego obdarowują swoim bezgranicznym zaufaniem i miłością.

- Świadectwo wspólnot l'Arche wybrzmi wyraźnie podczas centralnych wydarzeń ŚDM z udziałem papieża – zapewnia Christian. Podczas powitania Franciszka na Błoniach 28 lipca niepełnosprawni przedstawią scenę o Miłosiernym Samarytaninie, a w piątek przed Drogą Krzyżową jedna z asystentek l'Arche podzieli się świadectwem życia z osobami niepełnosprawnymi. Podczas stacji o Szymonie Cyrenejczyku, który pomaga Jezusowi, krzyż nieść będą niepełnosprawni z l'Arche.

W sobotę z kolei trzech niepełnosprawnych z l'Arche towarzyszyć będzie Franciszkowi podczas czuwania z młodzieżą na Campus Misericordiae.

W miasteczku l'Arche w Kokotowie odbędzie się też debata nt. dialogu chrześcijańsko-muzułmańskiego w oparciu o doświadczenia wspólnot z Bliskiego Wschodu. W Damaszku istnieje wspólnota, w której żyją razem chrześcijanie i muzułmanie. - Wokół spadają bomby, kto może wyjeżdża stamtąd, a oni mimo wszystko kontynuują codzienne życie razem, będąc znakiem pokoju i nadziei dla otoczenia – wyjaśnia Christian.

W Miasteczku l'Arche w Kokotowie są reprezentowane 32 wspólnoty Francji oraz przedstawiciele wspólnot z Meksyku, Hondurasu, Japonii, Chorwacji, Słowenii, Ukrainy, Belgii, Szwajcarii, Kanady i oczywiście z Polski. (KAI)

Organizatorzy podsumowali Dni w Diecezjach ŚDM

Ponad 130 tys. z 134 krajów wzięło udział w Dniach w Diecezjach poprzedzających wydarzenia centralne Światowych Dni Młodzieży. W poniedziałek w Krakowie podsumowano przygotowania i przebieg tygodnia w diecezjach.

Rzeczniczka Komitetu Organizacyjnego ŚDM Dorota Abdelmoula podkreśliła, że Dni w Diecezjach były okazją do ożywienia Kościoła lokalnego, który w osobie biskupów, kapłanów i młodzieży wspólnie przez trzy lata przygotowywał organizację Światowych Dni Młodzieży.

Rzeczniczka podała także najnowsze statystyki Dni w Diecezjach organizowanych przez 43 diecezje. Wzięło w nich ponad 130 tys. młodych z całego świata, którym pomagało 40 tys. wolontariuszy. Do przyjęcia pielgrzymów zgłosiło się ponad 258 tys. rodzin. Przez 30 miesięcy diecezje przygotowywały program, który w jak najciekawszy sposób zaprezentował walory polskich regionów.

Jak podkreślił bp Henryk Tomasik, przewodniczący Rady ds. Duszpasterstwa Młodzieży KEP, przygotowania do Dni w Diecezjach, jak i sam pobyt pielgrzymów były czasem odkrywania tego, kim jesteśmy jako Polacy i chrześcijanie. - To wyjątkowe doświadczenie wiary, wspólnoty Kościoła, ale to także promocja Polski i okazja do ciekawych spotkań – powiedział biskup.

Brazylijczyk Victor Cysne ze wspólnoty Shalom Community podczas spotkania z dziennikarzami podkreślił, że czas Dni w Diecezjach były okazją do poznania fenomenu, jakim jest polskie zaangażowanie w życie Kościoła, czego owocem była ogromna aktywność rodzin w przyjęciu uczestników Światowych Dni Młodzieży.

Pierwszym punktem programu Dni w Diecezjach było przywitanie grup w parafiach. Pielgrzymi ciepło przyjmowani byli przez mieszkańców miast. Na Pomorzu kościoły, które przyjmowały zagranicznych gości, oznaczone były flagami państw pochodzenia grup. W wielu miastach powitanie pielgrzymów było świętem dla wszystkich mieszkańców.

Stolica powitała pielgrzymów koncertem na placu Piłsudskiego, gdzie powstała specjalnie zaprojektowana wielka, wielopoziomowa scena. Wystąpiło na niej kilkuset artystów z wielu krajów. Wśród polskich wykonawców na scenie pojawiły się wyjątkowe gwiazdy polskiej sceny muzycznej, m.in. Muniek Staszczyk, Natalia Szroeder, Zbigniew Wodecki, Piotr Kupicha, Janusz Radek, Piotr Cugowski oraz Sound 'n' Grace. Na scenie pojawiła się orkiestra i chór pod batutą Piotra Rubika, który zaprezentował swoje największe przeboje.

Niezwykle widowisko zorganizowała nie tylko Warszawa. We Wrocławiu czterdziestotysięczny tłum pielgrzymów, wolontariuszy i mieszkańców Dolnego Śląska uczestniczył w koncercie na Stadionie Miejskim, gdzie odbył się koncert „Singing Europe”. W jego trakcie trzytysięczny chór zaśpiewał najbardziej znane utwory z wielu krajów Europy. Do śpiewu

uczestników koncertu zaprosiła także siostra Cristina Scuccia, zakonnica, która wygrała „The Voice of Italy”.

- Zapełniliśmy po brzegi trybuny stadionu, pielgrzymi aktywnie włączyli się w ten koncert animując tłum zgromadzony na trybunach – opowiedziała Aleksandra Cach z wrocławskiego centrum diecezjalnego ŚDM.

W Roku Miłosierdzia szczególnym tematem Dni w Diecezjach było właśnie Boże Miłosierdzie. Po raz pierwszy uczestnicy Światowych Dni Młodzieży zaproszeni byli nie tylko do uczestnictwa w przygotowanym dla nich programie artystycznym, kulturalnym, modlitewnym, czy integracyjnym, ale zaangażowani byli w czynienie konkretnych uczynków miłosierdzia.

Pielgrzymi chcieli pozostawić Polakom pamiątkę po swoim pobycie w diecezjach. Uczestnicy Dni w Diecezjach w diecezji płockiej spotkali się w podopiecznym Domu Pomocy Społecznej w Przasnyszu oraz chorymi przebywającymi w płońskim hospicjum, natomiast goście archidiecezji częstochowskiej na głównym placu Zawiercia zjedli z potrzebującymi podwieczerek. W Lublinie grupy wzięły udział w spotkaniach z seniorami, podopiecznymi domów opieki i więźniami lubelskiego aresztu. Tam też przeprowadzona została akcja oddawania krwi. Posługę w hospicjum i domu dziecka podjęli pielgrzymi w diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej.

W remont domu pomocy społecznej zaangażowali się goście w archidiecezji gnieźnieńskiej, a w odnowienie ośrodka MONAR - w diecezji ełckiej.

Z Bożym Miłosierdziem związane były organizowane w wielu diecezjach pielgrzymki. W Łodzi blisko 1,5 tys. młodych ludzi przeszło szlakiem świętej Faustyny, biorąc udział „Drodze Miłosierdzia”, która prowadzi z dawnego Parku Wenecja do łódzkiej archikatedry. Tę drogę przed laty pokonała Helena Kowalska, która tu w Łodzi po raz pierwszy, usłyszała słowa Chrystusa do niej skierowane. Przy każdej ze stacji, obok krótkich rozważań zaczerpniętych z Dzienniczka siostry Faustyny i niezwykle przejmującej muzyki medytacyjnej, uczestnicy „Drogi Miłosierdzia” byli świadkami scenek pantomimy, związanej z krzyżem.

Wyjątkowości pielgrzymowania na Jasną Górę, które jest jednym z charakterystycznych rysów polskiej pobożności, doświadczyli uczestnicy Dni w Diecezjach na terenie arch. częstochowskiej, katowickiej, łódzkiej i diec. sosnowieckiej. 25 kilometrów z Przepróśnej Górki przeszło ponad 700 młodych Francuzów. Pielgrzymkę odbywają też młodzi zza naszej wschodniej granicy.

Jak podkreśliła Dorota Abdelmoula Dni w Diecezjach były także czasem nawiązywania niezwykłych, międzynarodowych relacji. – Kiedy przyszedł czas pożegnania, na twarzach zagranicznych gości pojawił się smutek, a w oczach łzy - powiedziała Aleksandra Cach, która w Wrocławiu przyjmowała swoich rówieśników.

Dni w Diecezji zakończyły się w niedzielę 24 lipca. W poniedziałek młodzi wyruszyli do Krakowa, by uczestniczyć w wydarzeniach centralnych Światowych Dni Młodzieży. (KAI)

* * * * *

Informacje

Przesłanie Kościołów w Polsce w sprawie uchodźców

„Gościnności nie zapominajcie; przez nią bowiem niektórzy, nie wiedząc o tym, aniołów gościli. Pamiętajcie [...] o uciskanych, skoro sami również w ciele jesteście” (Hbr 13,2-3).

Narody Europy i Kościoły stoją przed ogromnym wyzwaniem, którym jest kryzys migracyjny. Około trzech milionów ludzi z krajów Afryki i Azji przekroczyło granicę Unii Europejskiej. Jedni z nich uciekają z powodu wojny i prześladowań religijnych, inni w poszukiwaniu lepszego życia.

Obecna sytuacja wystawiła na próbę koncepcję współpracy państw w ramach Unii Europejskiej. Dała się zauważyć polaryzacja stanowisk w kwestii skutecznych sposobów radzenia sobie z kryzysem migracyjnym. Przed tym wyzwaniem stanęła także Polska.

Obowiązki chrześcijan w tym zakresie wynikają z Objawienia Bożego i Tradycji Kościołów. W Księdze Rodzaju czytamy, że gdy nastał głód w kraju, w którym mieszkał Abraham, udał się on do Egiptu i tam osiedlił się jako cudzoziemiec (por. Rdz 12,10). Również patriarcha Jakub na polecenie Boże przeniósł się z całą rodziną i dobytkiem do Egiptu i tam znalazł ratunek przed śmiercią głodową (por. Rdz 42,1-6; 46,1-7). Losu uchodźcy doświadczył także nasz Pan, Jezus

Chrystus oraz Jego Rodzina, gdy musieli uciekać przed gniewem Heroda (por. Mt 2,13-15). Zadaniem Kościołów jest wychowywanie serc, które przez konkretne czyny miłosierdzia przyjdą z pomocą cierpiącym, tym, którzy uciekają przed wojną, prześladowaniami i śmiercią. Tego rodzaju stosunek chrześcijan do innych ludzi od początku istnienia Kościoła był ich znakiem szczególnym.

Nasz kraj wiele razy stawał się schronieniem dla tych, którzy musieli uciekać przed prześladowaniami. W czasach Jagiellonów nasze ziemie zasłynęły z gościnności. Po upadku niepodległości także Polacy mogli jej doświadczyć w innych krajach. W latach 80. ubiegłego stulecia pomocy udzieliły nam kraje Europy Zachodniej. Dekadę później polskiej gościnności mogli doświadczyć Białorusini, Ukraińcy i Czeczeni. Jej podtrzymywanie i wychowywanie do niej powinno być wyrazem chrześcijańskiej wrażliwości i narodowej tradycji.

Nie ulega wątpliwości, że rozwiązanie problemu migracyjnego w Polsce i w Europie wymaga współpracy ludzi dobrej woli na wielu płaszczyznach. Potrzebna jest hojność i roztropność, otwarcie serca i ustanowienie praw gwarantujących poszanowanie godności własnych obywateli i tych, którzy proszą o pomoc.

Chrześcijanie powinni dążyć do współpracy z odpowiednimi organami władzy państwowej i organizacji społecznych. Tylko szeroko zakrojona akcja humanitarna i uwzględnienie politycznych i ekonomicznych przyczyn istniejących trudności może doprowadzić do rzeczywistej poprawy sytuacji. Niech będzie ona również impulsem dla rozwoju wolontariatu, także na poziomie naszych parafii, aby skutecznie i odpowiedzialnie zaradzić rodzącym się problemom.

Nie powinniśmy tracić z oczu głównej przyczyny aktualnego kryzysu migracyjnego, czyli wojen toczonych na Bliskim Wschodzie i w Afryce. Z tego wynika konieczność modlitwy o pokój, wszelkich zabiegów mediacyjnych i nieustannego apelowania do sumień rządzących. Wiele osób pozostało w swoich krajach i oczekuje, że nasza pomoc będzie kierowana bezpośrednio do poszkodowanych regionów. Jednocześnie musimy otoczyć opieką tych, którzy zdecydowali się opuścić ziemię swoich ojców. Wzywamy wiernych naszych Kościołów, aby trwali w modlitwie i świadczyli pomoc potrzebującym. Nie ustawajmy w dążeniu do przewyciężenia zaistniałego kryzysu. Ufamy, że Bóg da nam światło oczy serca, abyśmy z ewangeliczną miłością sprostali wezwaniu Chrystusa: „Byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie” (Mt 25,35).

W imieniu Kościołów zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej i Konferencji Episkopatu Polski:

pastor Leszek Wakula, Prezbiter Okręgu Centralnego Kościoła Chrześcijan Baptystów w RP
ks. bp Jerzy Samiec, Biskup Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP
ks. bp Andrzej Malicki, Superintendent Naczelny Kościoła Ewangelicko-Methodystycznego w RP
ks. bp Marek Izdebski, Biskup Kościoła Ewangelicko-Reformowanego w RP
ks. bp Wiktor Wysoczański, Biskup Kościoła Polskokatolickiego w RP
ks. bp Marek M. Karol Babi, Biskup Naczelny Kościoła Starokatolickiego Mariawitów w RP
Metropolita Sawa, Prawosławny Metropolita Warszawski i Całej Polski
ks. abp Stanisław Gądecki, Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski

Warszawa, 30 czerwca 2016 r.

Papież w czasie lotu do Polski:

Zwracając się do ponad 70 wysłanników światowych mediów na pytanie o wczorajsze zabójstwo francuskiego kapłana, który zginął w czasie odprawiania Mszy św., Ojciec Święty odpowiedział jednoznacznie: **"Słowo, które się ciągle powtarza, to brak poczucia bezpieczeństwa, ale prawdziwym słowem jest wojna"**. "Świat przeżywa obecnie wojnę w kawałkach, to jest wojna: tak było w 1914 ze swoimi sposobami, później w latach 1939-45 inna wielka wojna. A teraz jest ta, nie jest tak organiczna, ale jest zorganizowana i jest to wojna" - stwierdził z mocą papież.

Po pozdrowieniu osobiście każdego dziennikarza Ojciec Święty niespodziewanie podszedł do mikrofonu, aby wyjaśnić, że mówiąc o wojnie ma na myśli wojnę na poważnie, nie wojnę religii. **"Mówię o wojnie interesów, o pieniądze, o bogactwa przyrody, o panowanie nad narodami, ale nie o wojnie religii, [gdyż] wszystkie religie chcą pokoju, wojny chcą inni"**. I zakończył pytaniem: **"Czy rozumiano?"**.

Ks. Lombardi apeluje o ostrożność przy ocenie polskiej polityki migracyjnej

Watykański rzecznik zwraca uwagę na specyfikę Polski w kontekście aktualnego kryzysu migracyjnego. W związku z papieską podróżą w zagranicznych mediach pojawia się wiele krytycznych komentarzy pod adresem naszego kraju. Od Papieża oczekuje się otwartego potępienia polskiej polityki. W rozmowie z Radiem Watykańskim ks. Federico Lombardi zwraca jednak uwagę na potrzebę uwzględnienia odmiennych realiów Polski.

„Polska to inny kraj niż Włochy. A zatem inne są też problemy związane z migracją niż na przykład na Lampedusie. Tu przybywają Ukraińcy i Rosjanie. To inna kategoria ludzi niż Afrykańczycy czy przybysze z Bliskiego Wschodu. Dlatego musimy sobie zdać sprawę, że inna jest też specyfika migracji, gdy chodzi o kwestie kulturowe czy religijne. Tu nie ma problemu islamu. Uchodźców z Syrii jest chyba 300. Ale jest za to wiele tysięcy migrantów, którzy przybywają z Ukrainy i Rosji i którzy są prawosławni bądź należą do katolickich Kościołów wschodnich. A zatem musimy być bardzo ostrożni i zrozumieć, jak różne są oblicza migracji i gościnności. Jest to bardzo ważne. Ale jest też prawdą, że mocnym przesłaniem Papieża jest gościnność. Bo jest to istotny wymiar bycia chrześcijanami” - powiedział ks. Lombardi. (RV)

Ks. Cisło: Kolejne ataki pokazują, że to jest koniec Europy, którą znaliśmy

wPolityce.pl: Czy po zamachu w Normandii można mówić, że mamy do czynienia z nową odsłoną wojny terrorystycznej? Brutalnie zamordowano księdza podczas mszy świętej. Do tej pory ginęły przypadkowe osoby świeckie... Teraz mamy już wojnę jawnie religijną?

Ks. Waldemar Cisło, dyrektor Sekcji Polskiej Papieskiego Stowarzyszenia Pomoc Kościołowi w Potrzebie: Mówiliśmy o tym wielokrotnie, choć to nie jest przyjemna konstatacja. To jest koniec Europy, którą znaliśmy. Skończyła się ta Europa, która była do niedawna, jak się wydawało - spokojna i bezpieczna. Myśleliśmy, że wojny to tylko Bliski Wschód, że to tam są mordy. Przecież porywanie księży to jest codzienność w Iraku czy w Syrii. Tyle, że nas to dotąd nie bolało. Teraz kiedy to dotarło do nas – napawa nas to wielkim niepokojem. I słusznie.

Proszę zauważyć, że dotąd tzw. poprawność nakazywała przemilczanie takich faktów. Radio Watykańskie podawało, że w ub. roku w samej Francji doszło do dziewięciuset kilku ataków na miejsca kultu i różnych profanacji obiektów kultu religijnego. Były takie wydarzenia jak obrzucenie kamieniami ludzi modlących się podczas mszy św. Także to nie jest nic nowego, tylko w końcu zaczynamy o tym mówić.

Czy w tej sytuacji ksiądz oczekuje, że papież Franciszek zajmie ws. problemu uchodźców bardziej zdecydowane stanowisko? Do tej pory wzywał przede wszystkim do pomocy ofiarom wojny.

Sądzę, że słowa papieża brało się dotąd wrywkowo. Tak jak nam pasowało. Ten sam papież zwracał przecież uwagę, że kraje które najwięcej mówią o pomocy dla uchodźców, to są te same kraje, które robią potężne interesy ekonomiczne na handlu bronią. Można łatwo sprawdzić ile milionów który kraj zarobił na sprzedaży broni do Iraku, czy Syrii. I te same kraje najczęściej nam wytykają, że czegoś tam nie robimy. My, jako Polacy, robimy to co możemy. Pomagamy na miejscu. Bo tam są ci najbiedniejsi ludzie. Bo ci bogaci już dawno uciekli. A pamiętajmy, że najbardziej poszkodowani to są kobiety dzieci i starcy, którzy tam zostali. Jeśli jest potrzeba pomocy, to właśnie tam. Tam nie ma żywności, nie ma niczego. Przecież Irak i Syria są krajami od kilku lat objętymi wojną. Trzeba o tym pamiętać. I my to robimy. Przekazujemy pieniądze. I to nie są pieniądze państwowe, ale od polskich wiernych zbierane w kościołach.

A co można zrobić z tymi setkami tysięcy młodych mężczyzn, którzy przyjechali do Europy jako uchodźcy, a których tożsamości nie da się zweryfikować, i teraz okazuje się, że spośród nich rekrutują się przeważnie zamachowcy?

Nikt z polityków europejskich nie odpowiedział dotąd na pytanie, czy Europa jest w stanie przyjąć jeszcze kolejną falę imigrantów nie tylko z Syrii i Iraku, ale i z Afryki Północnej. To są setki milionów ludzi. Powiedzmy im uczciwie, że w Europie niczego się nikomu nie daje za darmo. Bo przecież problemem jest to, że powstały gangi przemytnicze. Kiedyś płacono 10 tys. dolarów za przejazd do Europy nie dając nawet gwarancji dotarcia na miejsce. To było skrajnie nieuczciwe.

Ale czy jest możliwe odwrócenie tego procesu imigracyjnego? Jakaś masowa deportacja tych setek tysięcy młodych mężczyzn, którzy zaludniają obozy dla uchodźców?

Taka możliwość pojawi się wtedy, kiedy politycy zaczną słuchać ludzi. Bo nie po to jest wybierana władza, żeby robić to, co jej się podoba, ale żeby słuchać tego, co mówią obywatele.

Na razie wygląda na to, że narracja oficjalna, polityczna i nastroje społeczne – przynajmniej w Niemczech – kompletnie się rozjeżdżają. Poprawność polityczna to jedno, a to co myślą i mówią zwykli ludzie, którzy po prostu zaczynają się bać – to drugie...

Zwykli ludzie mają jedyną i niepowtarzalną szansę - jaką jest kartka wyborcza. I powinni jej użyć. Ta arogancja władzy stała się zupełnie nieakceptowalna. 60-70 proc ludzi chce przemyslenia polityki imigracyjnej. To nie może być tak, że jedna kobieta Angela Merkel decyduje o całej Europie. Przecież to ona sprowadziła ten cały kłopot. Jeśli egoistyczne Niemcy potrzebują 800 tys. ludzi do pracy, to niech sobie ich ściągną ale na własny koszt. Niemcy już wystarczająco narozrabiały w Europie. Kolejnej wojny nam nie potrzeba, Mieliśmy 70 lat spokoju, to może poszanowalibyśmy to co mamy. (wPolityce.pl)

* * * * *

II Krucjata Modlitwy w intencji Ojczyzny

Sierpień – O odrodzenie ducha solidarności w naszym Narodzie.

Wrzesień – O odnowę systemu edukacji w Polsce.

* * * * *

Kalendarz najbliższych spotkań ORRK

- 24 września - Spotkanie Rady Programowej ORRK, godz. 10.30

- 25 października - Spotkanie Księży odpowiedzialnych w poszczególnych diecezjach za ruchy katolickie, Sekretariat Konferencji Episkopatu Polski, godz. 10.30

- 19 listopada - Spotkanie Plenarne ORRK, godz. 10.30, Dom Amicusa

* * * * *

Publikacja Ogólnopolskiej Rady Ruchów Katolickich
01-015 Warszawa, Skwer Ks. Kard. Stefana Wyszyńskiego 6; serwis.orrk@tlen.pl
Redakcja: Krystyna Bolewska, Regina Pruszyńska, O. Adam Schulz SJ (red. naczelny)